Dziś 16 stron — „Przegląd techniczny"

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE IV 7a.

Rok XIV. **Kraków, niedziela 29 marca 1931** **Nr. 87**

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ost[illegible]

Marsz. Piłsudski w drodze do Gdyni

Przyjazd do Gdyni — już w poniedziałek?

Jak już donieśliśmy w części wczorajszego nakładu, marszałek Piłsudski przybył w czwartek popołudniu do Cherbourga na pokładzie kontrtorpedowca „Wicher".

Cherbourg 27. 3. PAT. Agencja „Havas" ogłasza następujące szczegóły, otrzymane od swego korespondenta w Cherbourgu o pobycie tam marsz. Piłsudskiego: Wizyta admirała Berthelota na pokładzie „Wichru" trwała kwadrans i nacechowana była niezwykłą uprzejmością i prostotą. Marszałek był w skromnej kurtce wojskowej bez galonów. W doskonałym języku francuskim oświadczył on, że odniósł jaknajmilsze wrażenia ze swej podróży do krainy słońca. Madera — powiedział Marszałek — jest krajem poprostu uroczym i obawiam się trochę powrotu do chłodnych krajów. Marszałek wychwalał zalety „Wichru", na którym odbył doskonałą pod każdym względem podróż.

* * *

Cherbourg 27. 3. PAT. Towarzyszący marsz. Piłsudskiemu lekarz osobisty dr. Woyczyński oświadczył, że zdrowie Marszałka jest w doskonałym stanie. Wszystkie ślady bronchitu, na który Marszałek cierpiał, zupełnie zniknęły. Klimat polski, który porą wiosenną podobny jest do klimatu krajów, położonych bardziej na południu, nie przedstawia dla Marszałka żadnego niebezpieczeństwa.

* * *

„Wicher" odpłynął do Gdyni

Warszawa 27. 3. (Sin) Marszałek Piłsudski wyruszył dziś nad ranem na „Wichrze" z Cherbourga do Gdyni. Przyjazd do Polski nastąpi wcześniej niż się spodziewano, możliwe, że już w poniedziałek. Na spotkanie marszałka wyjeżdżają do Gdyni premjer Sławek oraz kilku ministrów.

Podziękowanie sekretarjatu marszałka Piłsudskiego

Warszawa 27. 3. PAT. Sekretarjat osobisty marszałka Piłsudskiego komunikuje: Wobec tego, że liczba powinszowań, otrzymanych przez marszałka Piłsudskiego w roku obecnym ma charakter masowy, sekretarjat osobisty nie ma możności wystosować — jak to dotychczas było w zwyczaju — osobnych podziękowań do każdego z gratulantów. Niniejszem więc z polecenia p. Marszałka Sekretarjat osobisty dziękuje najserdeczniej wszystkim tym, którzy w intencji uczczenia Solenizanta i zrobienia mu przyjemności nadesłali bądź do Warszawy, bądź na daleką Maderę depesze, listy, pocztówki, adresy, upominki, a specjalnie dziękuje sekretarjat osobisty Wielebnemu duchowieństwu zakonom, robotnikom fabryk i warsztatów rolnych oraz dzieciom szkół, przedszkoli i ochronek.

Jakie żądania wysuną przedstawiciele Indyj na konferencji „okrągłego stołu"

Najważniejszy postulat: całkowita niepodległość — Gandhi przewodniczącym delegacji hinduskiej

Karachi 27. 3. PAT. Dziś rozpoczęły się tu obrady kongresu delegatów Indyj w celu sformułowania żądań, które będą przedstawione na zapowiedzianej konferencji okrągłego stołu. Jak słychać najważniejsze żądania będą dotyczyły całkowitej niezależności Indyj. Komitet wykonawczy kongresu przyjął rezolucję, która zatwierdza układ pomiędzy wicekrólem Irwinem a Gandhim, podkreślając, że celem dążeń jest niepodległość. Dalej domaga się całkowitej kontroli nad armją, stosunkami zagranicznemi, finansami i polityką skarbową, mianuje Gandhiego przewodniczącym delegacji na konferencję okrągłego stołu, a wreszcie wypowiada się za zwolnieniem więźniów politycznych, skazanych zarówno za spokojne jak i za gwałtowne wystąpienia.

Dramatyczny apel Gandhiego o zgodę między hindusami a mahometanami

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn 27. 3. (L) Z Bombaju donoszą, że w Cawnpore podczas ostatnich walk między mahometanami a Hindusami poległo 120 osób, a około 500 odniosło rany. Na ulicach miasta krążą silne patrole wojskowe. Europejczycy schronili się pod opiekę policji. Nastąpiło pewne uspokojenie, jednak tu i ówdzie dochodzi jeszcze do pojedyńczych starć.

W związku z ostatniemi wydarzeniami w Cawnpore oświadczył Gandhi, że wewnętrzna jedność Hindusów i mahometan jest pierwszym warunkiem uzyskania prawa samostanowienia o przyszłych losach Indyj. Gandhi oświadczył dalej że wycofa się zupełnie z życia politycznego i umrze dobrowolną śmiercią głodową, o ile nie nastąpi zupełna zgoda, i o ile Hindusi i mahometanie nie przestaną się wzajemnie zwalczać.

Pierwsza transza pożyczki zapałczanej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 27. 3. (Sin) W dniu 31 bm. wpłynie na rachunek skarbu państwa do Banku Polskiego pierwsza transza pożyczki zapałczanej w wysokości 8,200,000 dolarów. Suma ta została przekazana do Banku Polskiego za dzierżawę monopolu zapałczanego za pośrednictwem banków amerykańskich.

Warunki pożyczki kolejowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 27. 3. (Sin) Szczegóły pożyczki na budowę linji kolejowej Gdynia — Katowice są następujące: Dzierżawa obowiązuje na 99 lat. Nastąpić ma podwyżka taryfy towarowej o 100 procent. Rząd gwarantuje całkowite wyzyskanie linji kolejowej Katowice — Gdynia.

Burzliwa noc p. Łokietka

Warszawa. 27. 3. Sin. Bardzo burzliwe chwile przeżył tej nocy 40-letni Józef Łokietek, osławiony przywódca bojówki frakcji rewolucyjnej. Wieczorem udał się on do pewnej restauracji przy ul. Jasnej, wywołał tam awanturę, został pobity i wyrzucony na ulicę, poczem udał się do niejakiego Wróbla, gdzie znów został pobity. wkońcu odwiedził jeszcze dwie restauracje gdzie również wywoływał awantury i wydobył rewolwer, chcąc strzelać. Na wiadomość, że jest to Łokietek, wszyscy rozbiegli się w popłochu, właściciel zaś zamknął restaurację. Ranny Łokietek został odwieziony do domu na kuracje.

40 chłopów ucieka z Rosji do Polski

Wilno. 27. 3. PAT. „Kurjer Wileński" podaje, że w rejonie odcinka granicznego Dominikowicze zatrzymano grupę włościan, składającą się z 40 osób, zbiegłych z Rosji sowieckiej. Włościanie ci byli zatrudnieni przy wyrębie granicznych lasów i w czasie pracy rozbroili sowieckich strażników, odebrali im broń i zbiegli na teren polski. Zbiegowie proszą o zezwolenie na pozostanie w Polsce.

Wczorajsze ciągnienie loterji

Warszawa 27. 3. (Sin) W dzisiejszem ciągnieniu loterji padły następujące wygrane: 20.000 zł. wygrał Nr. 20474, — 15.000 zł. Nr. 148508, 194766, — 10.000 zł. Nr. 77868, — 5.000 zł. Nr. 197537. — 3.000 zł. Nr. 132221, 138107, 166287, 26075, 118434, 51564.

Bohaterstwo ryku

(Th.) Naturalnie — to jest dosyć niedołężne tłomaczenie masnego niemieckiego wyrazu „Maulheldentum", określającego tanie bohaterstwo, polegające na wykrzykiwaniu mocnych słów, którym zresztą rzadko kiedy, lub nigdy, żadne mocne czyny nie towarzyszą. Takie „bohaterstwo ryku" jest w życiu publicznem niezmiernie szkodliwe, bo ono tumani i zagłusza bezkrytyczny tłum, któremu się zdaje, że za słowem istotnie stoi jakaś realna siła. Ponieważ taki ryk jest rzeczą niezmiernie łatwą, to, rzecz jasna, znajduje się szybko i często naśladowców i naokoło takiego ryczącego bohatera gromadzi się zazwyczaj może nie zawsze duże, ale zawsze bardzo głośne otoczenie. Nic później pracy publicznej tak nie przeszkadza, nic jej tak nie wypacza, jak właśnie to obrzydliwe bohaterstwo, które jeszcze to ma do siebie, że zniechęca ludzi spokojnej pracy i zohydza im wszelką publiczną robotę. Koniec jest nieraz tem smutniejszy, że się często owym krzykaczom pozostawia wszystko, a oni się stają niepodzielnymi panami nieraz najważniejszych placówek społecznej pracy.

Rozumie się, że ten zatruty kwiat tam szczególnie kwitnie, gdzie panuje wogóle jakieś większe zdziczenie obyczajów. A to właśnie jest powodem, że po wojnie tego bohaterstwa ryku jest znacznie więcej, niż go było przedtem, kiedy jeszcze naogół między ludźmi panowały dosyć normalne stosunki. Teraz, przy ogólnem zdziczeniu powojennem, krzykactwo, umyślne i świadome przejaskrawienie słów i frazesów, rozrasta się w sposób wprost przerażający. Człowiek, pracujący na jakimkolwiek odcinku społecznym, jest zawsze narażony na to, że krzykackie bractwo znieważa jego i jego pracę. Bo czy to może czyn dorównać krzykowi? Trzeba istotnie mieć zdrowe nerwy, a przedewszystkiem wprost elementarne umiłowanie spraw publicznych, aby móc przy wrzasku owych bohaterów jeszcze utrzymać się i wytrwać w pracy. Szczególnie jest to niezmiernie trudne, bo przejmuje wstrętem, kiedy prostackie krzykactwo zaczyna wrzeszczeć o „honorze", „jakości", „dumie" takiej czy innej, których dany pracownik niby to nie przestrzega. I naturalnie najbliższy zarzut, jaki się ze strony owych głośnych bohaterów słyszy, jest obelga: „zdrada". Wierność pełna, w stu procentach, jest tylko u nich — rzekłoby się chętnie: — w gębie, ale nigdy nie w mozolnym czynie prawdziwego człowieka rzetelnej pracy.

Istotnie — rozgoryczenie, które się wyraża w tych zdaniach, jest zrozumiałe, gdy człowiek sobie wyobraża te całe ohydne orgje krzykactwa, bohaterstwa ryku, jakie wobec Weizmanna wyprawiają w niektórych kołach organizacji sjonistycznej, szczególnie w Palestynie. P. d flagą niby to rewizjonistyczną wyprawia się istne orgje nienawiści, kiedy się o Weizmannie głosi, że jest ajentem brytyjskim, że interesom imperjalizmu brytyjskiego sprzedaje i sprawę żydowską i sprawę arabską. Nic dziwnego, że Weizmann który przecież w tłoku ciężkiej i przytłaczającej ogromem odpowiedzialności pracy, zużywa ostatnią szczyptę substancji nerwowej, popada w stan zniecierpliwienia i tym, którzy wrzeszczą: „zdrada" pragnąłby rzucić razem z honorami cały niezmożny ciężar. Jakby tragicznem tchnieniem na nas uderza smętne słowo Weizmanna, że zarzut i obelga „zdrada" u nas tak spowszedniały, że już należą do codziennego słownictwa. —

Istotnie — kto z nas już nie poczuł w uchu tego wstrętnego zgrzytu słowa: „zdrada"! A doprawdy, kto jest dzisiaj w naszej organizacji za mały, za mało znaczny, za mało zasłużony, aby się nie czuł uprawnionym do rzucania w twarz starym działaczom takiego, czy podobnego zarzutu? Chłopaczki, otaczające krzykliwego swego „wodza", chórem ryczą wobec każdego, kto nie należy do kompanji: — zdrada, lub wykładają mu w sposób arogancki i — oczywista — chamski, co to jest sjonizm. Nieraz zdarza się, że taki stary, czy młody, który jeszcze nie zdążył nauczyć się odróżnić „Alef" od „Bet" już wykłada z niemal profesorską pewnością sjonizmie szeroko o istocie sjonizmu.

To są objawy bardzo smutne.

Czy owi „wodzowie" są winni?

Właśnie — odnośnie do Żabotyńskiego, w którego imieniu, pod którego wezwaniem niejako, te nieskoordynowane skoki się odbywają, nie można twierdzić, że on daje zły przykład. Jest on niemal zawsze pełen umiaru we formie, zawsze pełen kultury i wytrawności w swoich wystąpieniach. Można niemal wszystko odrzucić, co on propaguje jako taktykę ogólną, lub jako poszczególne poczynania, a jednak uznać z całego serca, że dużo daje on podniety, że podnosi i pokrzepia i moc ducha wzmaga. Ci, co ryczą „zdrada", lub co złorzeczą „ajent brytyjski", nie są godni tytułu uczniów Żabotyńskiego. Na takie wybryki pozwalają sobie zazwyczaj tylko sjoniści — wczorajsi. Ot przybyli do gotowego, nie harowali przy ustalaniu tego wszystkiego, co sjonizm już uzyskał z uznania i znaczenia na szerokim świecie, — przyszli zwabieni nieraz łatwością pewnej karjery pewnego rozgłosu, a teraz już rządzą nie myślą jasną, bo jej nie mają, nie czynem wytrawnym, bo nie są zdolni do takiego, tylko samym głosem samą obelgą samą — powiedzmy tak z hebrajska — „chucpą". Tak jest w każdej dziedzinie pracy sjonistycznej, tak w pracy szerokiej na terenie angielskim i palestyńskim, jak i u nas na terenie polityki naszej w kraju.

Ale ograniczmy się tylko do pierwszej.

Naturalnie, że sytuacja wciąż jest trudna. Przedewszystkiem jakoś są tam czynne ręce potajemne, które mącą i mieszają.

Oto przykład: Egzekutywa nasza nam powiedziała, że znany list MacDonalda do Weizmanna stanowi tylko załatwienie jednego kompleksu zagadnień. Pertraktacje nad ułożeniem drugiego kompleksu — jak kwestja parlamentu itp. — mają przyjść na porządek dzienny w połowie kwietnia, czy w jakimś późniejszym terminie. Tymczasem ŻAT, czy tygodnik „Jewish Chronicle" robią na własną rękę badania i dowiadują się w urzędzie kolonjalnym, że tam uważają wszelkie pertraktacje za skończone. Czyli — że tam istnieje zamiar załatwienia dalszych spraw bez naradzenia się z Agencją Żydowską. Stąd zatem twierdzenie przeciw twierdzeniu. Naturalnie — to się niewątpliwie rozwiąże z rozbrajającą prostotą, tak prawdziwie po angielsku: Anglicy dadzą pertraktacjom inną nazwę jedną z tysiąca, jaką oni mają w zanadrzu w swojem przebogatem słownictwie. Naszą egzekutywa jeszcze nie „zanglizowała" się do tej doskonałości, aby żonglowała słowami i synonimami. Ona nazywa rzecz po imieniu, a to właśnie w danej chwili nie jest Urzędowi kolonjalnemu na rękę. Trudno — my, zwykli śmiertelnicy, jesteśmy jeszcze wciąż zbyt naiwni i myślimy, że w rządach wielkich mocarstw poprostu kapie od mądrości. Tymczasem tak nie jest, a stary Axel Oxenstjerna miał zupełną rację, kiedy zakomunikował swemu synowi wielką tajemnicę historyczną, że się rządzi światem ze straszliwie małą dozą rozumu. Na Downing Street nie zjedli wszystkich rozumów i robią tam bardzo soczyste głupstwa, które się chętnie zasłania jakiemś niejasnem słowem.

Więc — prawdę mówi nasza Egzekutywa, i pertraktacje jeszcze będą.

Ale przypuśćmy, że się Weizmanna oszukało, — to co on temu winien. On przecież tylko na rozumy walczy, a armat nie wytacza z arsenału. Chyba w ostatniej fazie naszej pracy — Weizmann stał na wyżynie.

Inna rzecz, czy ma dalej pozostać na czele ruchu. Może istotnie lepiej, ażeby odszedł na chwilowy wypoczynek, właśnie po sukcesie, który niewątpliwie leży w liście MacDonalda. Może lepiej, ażeby się usunął na jakiś czas właśnie w chwili „wysokiej konjunktury", a nie depresji. My przecież musimy mieć taką cudowną rezerwę, jakąby przedstawiał Weizman w stanie czasowego odpoczynku. Na wszelki wypadek — o tem można mówić. Przedewszystkiem można o tem myśleć. Ale nagonki urządzać na tego niezmiernie zasłużonego przywódcę jest bezwarunkowo zbrodnią. A tych, którzy taką nagonkę urządzają przy pomocy ohydnych słów i nikczemnych podejrzeń trzeba chyba, jakby ropiejący wrzód wyciąć niemiłosiernie z organizmu sjonistycznego.

Czas najwyższy ażebyśmy się złączyli wszyscy, dla których sjonizm nie jest frazesem, ani haszyszem, tylko pełnym światopoglądem, — by wspólnie obronić się przeciw szerzącemu się u nas coraz bardziej chamstwu i prostactwu, które się jedynie umie wyżywać w ohydnem bohaterstwie ryku.

Jeśli ryk, już z natury rzeczy ochrypły, nie znajdzie odgłosu to doszczętnie ochrypnie i zamilknie. Nie dajmy się przezeń zagłuszyć ani sobie w rzetelnej pracy przeszkadzać.

Paragraf 20!

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27. 3. (Sin) Działacze agudowi Lewin, Friedmann i Bialer zwrócili się do komisji wyborczej w Warszawie i żądaniem skreślenia z listy wyborców do gminy żydowskiej znanych przywódców Poale Sjonu Zerubawla i Lewa, powołując się na ich rzekome wystąpienia antyreligijne. —

Powrót premjera Sławka

Zakopane 27. 3. PAT W piątek rano pociągiem o godz. 8 odjechał do Warszawy po kilkudniowym pobycie w Zakopanem, p. premjer Sławek Walery.

B. poseł Liszczyński przed sądem

Warszawa, 27. 3. Przed sądem okręgowym w Równem wyznaczona była rozprawa na 27 bm. przeciwko b. posłowi ukraińskiemu z Undą Liszczyńskiemu z powodu wygłoszenia w kwietniu ubiegłego roku podburzającego przemówienia. Liszczyński był uwięziony w Brześciu, a ostatnio w więzieniu śledczem we Lwowie. Liszczyński jest już wypuszczony z więzienia, śledztwo jednak przeciwko niemu toczy się dalej w oskarżeniu o zdradę główną. Rozprawa w Równem została odroczona do czasu ukończenia śledztwa we Lwowie, przyczem proces w terminie późniejszym toczyć się będzie albo we Lwowie, albo w Równem.

Aresztowanie młodocianych komunistów w Częstochowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Częstochowa 27. 3. Policja wykryła wśród uczniów 8-mej klasy I. i II. gimnazjum państwowego organizację komunistyczną. Ogółem aresztowano sześciu uczniów, z których sędzia śledczy zatrzymał trzech w areszcie, trzech zaś oddał pod opiekę rodziców. Podczas rewizji znaleziono u aresztowanych literaturę komunistyczną.

—oOo—

Groźba ogólnego strajku górniczego we Francji

Paryż 27. 3. PAT-Radjo. Dziś wieczór premjer Laval ma przyjąć delegację pracodawców w sprawie odroczenia terminu redukcji górników i zmniejszenia płac oraz innych ustępstw na rzecz górników. O ile porozumienie nie zostanie osiągnięte, najprawdopodobniej wybuchnie ogólny strajk górników we wtorek dnia 31 marca.

Chaplin odznaczony Legją honorową

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż. 27. 3. (B) Charlie Chaplin został dziś przyjęty przez gen. sekretarza francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Berthelota, który wręczył mu odznakę orderu Legji honorowej, nadaną mu przez rząd francuski.

Polska interwencja
w sprawie austrjacko-niemieckiej unji celnej

Warszawa. 27. 3. PAT. Podsekretarz stanu w MSZ. p. Beck, pełniący w czasie nieobecności ministra Zaleskiego obowiązki kierownika ministerstwa, wezwał dziś posła austrjackiego w Warszawie, barona Hayna i poprosił go o wyjaśnienia co do układu celnego austrjacko-niemieckiego wyrażając równocześnie zdziwienie rządu polskiego z powodu faktu, że rząd austrjacki, który docenia niewątpliwie dotychczasowy przyjazny rozwój stosunków austrjacko-polskich, szczególnie w dziedzinie gospodarczej, nie zawiadomił dotychczas rządu polskiego o pewnych posunięciach, mogących wywrzeć wpływ na dalszy rozwój tych stosunków.

Stanowisko Austrji

Wiedeń 27. 3. PAT. Dziś nie nastąpiły żadne nowe kroki dyplomatyczne w sprawie planowanej unji celnej niemiecko-austrjackiej. Rokowania szczegółowe między Austrją a Niemcami nastąpią dopiero po Świętach Wielkanocnych, mianowicie po powrocie z Rzymu referenta gospodarczego ministerstwa spraw zagranicznych, szefa sekcji dra Schülera. Stanowisko rządu austrjackiego da się streścić pokrótce w ten sposób: „Rząd nie ma nic przeciw badaniom i dochodzeniom gospodarczym i prawniczym w sprawie umowy niemiecko-austrjackiej przez państwa, które podpisały protokół genewski w 1922 r., przeciwny jest natomiast, podobnie jak i rząd niemiecki, politycznemu traktowaniu tej sprawy".

Henderson czeka na odpowiedź

Paryż 27. 3. (B) Na wczorajszem przyjęciu przedstawicieli prasy Henderson m. in. oświadczył: „Po zrobieniu pierwszego kroku czekam obecnie na odpowiedź rządów austrjackiego i niemieckiego, czy godzą się na przyjęcie mojej propozycji w sprawie unji celnej. Wiele pozorów pozwala mi przypuszczać iż oba rządy wejdą na proponowaną przezemnie drogę. Najpierw muszę zaznaczyć, że **protokół genewski z 1922 r. doszedł do skutku dzięki Lidze Narodów.** Jeżeli wśród kontrahentów protokołu doszło do różnicy zdań, wydaje mi się rzeczą zupełnie naturalną, że sprawę należy poddać rozstrzygnięciu tej instytucji. która dzieło stworzyła. **Gdyby Niemcy oficjalnie zajęły stanowisko, że Liga Narodów w tym wypadku nie jest kompetentna byłbym zmuszony do bardzo poważnego rozważenia sprawy** Nie sądzę jednak, aby tak było. a to z tego względu właśnie iż protokół z 1922 r. jest tworem Ligi Narodów.

• • •

Paryż. 27. 3 (B) Angielski minister spraw zagranicznych odjechał dziś do Londynu.

Wielka unja celna państw
wschodniej i południowej Europy?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa: 27. 3. Sin. Dzisiejsza prasa przynosi następującą sensacyjną wiadomość z Paryża: Inicjatywa rzucona przez czeskie Stronnictwo Chłopskie w sprawie zwrócenia się do Polski z propozycją zawarcia unji celnej polsko-czeskiej, jak twierdzą w paryskich kołach politycznych jest ujawnieniem od kilku dni omawianego tam projektu **stworzenia na wschodzie i południu Europy wielkiej unji celnej obejmującej na początku Polskę. Czechosłowację. Jugosławję Rumunję i Grecję. Podobno sprawa ta znajduje się na dobrej drodze.** Projektowane jest również zwołanie do Warszawy **na koniec kwietnia konferencji ministrów resortów gospodarczych wyżej wymienionych państw** Zaproszenia obejmują m. in. ministrów węgierskich i bułgarskich.

Warszawa 27. 3. Sin. **Z kół zbliżonych do poselstwa czeskiego zaprzeczają wiadomości podanej w tutejszych pismach o rzekomym projekcie unji celnej polsko-czeskiej.**

„Kryzys światowy nie ustanie, dopóki trwać będzie system sowiecki“
Opinja słynnego przemysłowca naftowego sir Deterdinga

Bukareszt. 27. 3. PAT. **Sir Deterding** udzielił współpracownikowi agencji „Rador" wywiadu, w którym zaznaczył, że wizyta jego w Bukareszcie nie ma żadnego specjalnego celu, lecz jest jedynie odpowiedzią na zaproszenie, skierowane doń przez rząd Deterding **uważa Rumunię za kraj szczęśliwy, ponieważ mimo powszechnego kryzysu posiada zboże a więc ma zapewnioną żywność oraz naftę, która stanowi źródło energji Dalej Deterding wypowiedział sie jako zwolennik ograniczenia produkcji nafty. Poddał on krytyce politykę Sowietów, rzucających na rynek naftę poniżej cen rynkowych, podczas gdy ludność sowiecka cierpi głód.** Deterding nie sądzi jednak, aby ewentualne zwiększenie eksportu rosyjskiego spowodowało nową zniżkę cen. gdyż Sowiety doszły do tego, że sprzedają benzynę po cenie 2 funtów szt za tonnę z dostawą na miejsce. W konkluzji sir Deterding zaznaczył. że **zdaniem jego kryzys światowy nie ustanie. dopóki trwać będzie system sowiecki**

Gömbös wzywa do utworzenia frontu antybolszewickiego

Budapeszt 27. 3. PAT. Minister obrony narodowej Gömbös w przemówieniu, wygłoszonem w Miskolczu oświadczył. że wszystkie państwa winny stworzyć wspólny front przeciw bolszewizmowi i wspólnie zwalczać tendencje bolszewickie. Jest rzeczą tragiczną, że nie uczyniono dotychczas nic pozytywnego w tym kierunku. Każde z państw usiłuje bronić się samodzielnie przeciw tym tendencjom, podczas gdy powinni wszyscy razem wystąpić przeciw tym tendencjom w interesie pokoju.

—o—

Prasa sowiecka wobec planowanej wycieczki przemysłowców polskich

Moskwa 27. 3. PAT. Powołując się na doniesienia „Kurjera Czerwonego" sowieccy korespondenci sygnalizują o zamierzonym wyjeździe w pierwszych dniach kwietnia do Moskwy grupy przemysłowców polskich z Andrzejem Wierzbickim na czele. Korespondent „Izwiestij" do tej wiadomości dodaje, że wyjazd delegacji przemysłowców polskich do Moskwy nie może spotkać się z jakimikolwiek zastrzeżeniami albowiem każdy krok w tym kierunku będzie oddziaływał na poprawę polsko — sowieckich stosunków. Należy przypomnieć — pisze korespondent — że Wierzbicki niedawno jeszcze bo w pierwszych dniach marca wysunął w stosunku do ZSRR pogląd. którego nie można nazwać inaczej jak zwykłem wezwaniem do czynnego poparcia ekonomicznej blokady ZSRR. Jeżeli obecnie Lewiatan stara się zmienić swoją opinję — tem lepiej.

Skazany na śmierć Tetzner cofa wniesioną apelację

Ratyzbona. 27. 3. (Sch) Skazany w zeszłym tygodniu na karę śmierci za morderstwo asekuracyjne **Kurt Tetzner wycofał dziś wniesioną apelację.** Onegdaj zawezwał Tetzner sędziego. wobec którego złożył obszerne zeznanie. w jaki sposób dokonał morderstwa na tym podróżnym, którego spalił później w samochodzie.

Polscy lotnicy nad równikiem

Leopoldville 27. 3. PAT. Lotnicy kpt. Skarżyński i por. inż. Markiewicz przybyli tu w dniu wczorajszym. Jutro startują do Duala, głównego portu Kamerunu. Lotnicy przebyli dotychczas przestrzeń przeszło 10.000 klm. w linji powietrznej, a zatem więcej niż połowę trasy po jej skróceniu. W etapie Leopoldville — Duala lotnicy przekroczą równik w locie na północ.

Tragiczne skutki jazdy „na gapę“

Lwów. 27. 3. PAT. „Gazeta Poranna“ donosi: Wczoraj popołudniu niejaki Jan Tomaszewski jechał pociągiem bez biletu. Obawiając się kontroli wszedł na dach wagonu. Kiedy pociąg przejeżdżał pod żelaznym mostem na przedmieściu Lwowa, Tomaszewski uderzył głowa o żelazne wiązanie mostu tak silnie, że stracił przytomność Na jednej z dalszych stacyj zauważono Tomaszewskiego, wobec czego zatrzymano pociąg i w stanie groźnym przewieziono go do szpitala Jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu

Straszna katastrofa motocyklu

Hamburg. 27. 3. (Sch) Na szosie Boberg-Lohbruecke wydarzyła się dziś katastrofa motocyklowa której ofiarą padły trzy osoby. Pędzący z wielką szybkością motocykl z przyczepką obsadzony trzema osobami najechał na zakręcie na wóz meblowy. Zderzenie było tak gwałtowne, że motocykl został zupełnie strzaskany. a **wszyscy jadący ponieśli śmierć na miejscu.**

Śmierć trojga dzieci w zamkniętej skrzyni

Budapeszt. 27. 3. (R) W jednej z wiosek podmiejskich troje małych dzieci pewnego gospodarza podczas zabawy weszło do skrzyni. W pewnej chwili zapadło wieko skrzyni, zaopatrzone w zatrzask i dzieci zostały uwięzione. Gdy po kilku godzinach nieobecności rodzice po wrócili do domu. zastali dzieci już nieżywe. Udusiły się tam z powodu braku powietrza.

W Zakopanem — sanna

Zakopane 27. 3. PAT. Po ciepłej i słonecznej pogodzie ostatnich dni, zakończonej dwudniowym deszczem nastąpiło we środę 25 bm. oziębienie. Gęsta, dwudniowa śnieżyca, przy parostopniowym mrozie pokryła całe podtatrze kilkudziesięciocentimetrową pokrywą śniżną, która trzyma się znakomicie. Na ulicach Zakopanego pojawiły się ponownie sanki. Wobec mrozu istnieje możliwość utrzymania się obecnych warunków przez cały okres świąteczny.

Sensacyjne bankructwo w Zakopanem

Zakopane 27. 3. PAT. Wielkie poruszenie wywołała tu wiadomość o otwarciu postępowania konkursowego do majątku popularnej tu bardzo p. Marji Budziszewskiej, właścicielki jednego z najstarszych pensjonatów. pod nazwą „Tamara“.

Robotnicy masowo uciekają z Zagłębia Donieckiego

Moskwa. 27. 3. PAT. „Raboczaja Gazeta“ pisze że z chwilą nastania okresu wiosennego notowana jest ogromna ucieczka robotników z kopalń zagłębia donieckiego. Uciekają już nietylko zwykłe szeregi robotnicze ale nawet członkowie takiej organizacji, jak komsomołu. Przyczyną ucieczk mają być zdaniem gazety wyjątkowo ciężkie warunki egzystencji robotników. a przedewszystkiem brak mieszkań i odzieży.

Czy w obliczu rokowań arabsko-żydowskich?

W Palestynie krążą ostatnio wieści, że w najbliższym czasie rozpoczną się pierwsze wstępne narady żydowsko-arabskie. Wieści te opierają się na fakcie, że prez. Weizmann przebywał przez dłuższy czas w Kairze, że bezpośrednio po wyjeździe prez. Weizmanna mufti został wezwany do Kaira, że prasa arabska nagle zmieniła ton i pisze już dziś o możliwości wszczęcia rokowań. Niewiadomo, czy zachodzi pewien związek między temi faktami i czy za kulisami odbywają się istotnie rokowania wstępne, wedle wszelkich jednak prawdopodobieństw jednym z celów obecnej podróży prez Weizmanna jest, jeśli nie przeprowadzenie rozmów wstępnych, to w każdym razie zbadanie gruntu i nastroju w kierowniczych sferach arabskich.

Nie od rzeczy tedy będzie przypomnieć dwie próby nawiązania rokowań arabsko-żydowskich, dokonanych już dawniej przez Egzekutywę sjonistyczną z prez. Weizmannem na czele. Zobrazowanie dotychczasowych etapów na drodze do porozumienia arabsko-żydowskiego pozwoli bowiem ocenić i pretensje arabskie i granice kompromisu, na jaki może i chce zgodzić się sjonistyczne kierownictwo polityczne. Jak wiadomo, obydwie próby spełzły na niczem, i to nie z winy Żydów, ani z winy Arabów. Decydujący głos miał wówczas rząd konserwatywny Anglji, który dwukrotnie założył veto przeciwko rokowaniom żydowsko-arabskim.

Rokowania te odbyły się w roku 1922. Z początku tego roku, w Kairze obradowała konferencja krajów arabskich, tzw. konferencja panarabska, która miała określić stanowisko krajów arabskich wobec polityki brytyjskiej. W konferencji tej wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele świata muzułmańskiego, zebrani ze wszystkich krajów arabskich. Wtedy to rozpoczęły się z początku niewiążące rozmowy, a następnie poważne rokowania między oficjalnymi przedstawicielami kongresu panarabskiego a zaproszonymi reprezentantami sjonistycznymi. Tematem rozmów i narad było współżycie arabsko-żydowskie. Po kilku konferencjach zgodziły się obie strony na opracowanie obopólnej deklaracji. Kongres panarabski, jako najwyższa władza uznawana przez wszystkich Arabów, miał ogłosić deklarację, która wzorem deklaracji Balfoura uznawała prawo Żydów do Palestyny. Żydzi zaś ze swej strony mieli udzielić Arabom pomocy w ich rozwoju politycznym i gospodarczym we wszystkich krajach arabskich. Ponadto deklaracja żydowska miała zawierać również przyrzeczenie, że „Żydzi udzielą rzeczywistej pomocy celem gospodarczego i rolniczego rozwoju w Arabów Palestynie". Ówczesny szef departamentu politycznego egzekutywy sjonistycznej w Jerozolimie, dr. M. Eder został zaproszony przez prezydjum kongresu panarabskiego do Kaira, gdzie powołano do życia komisję złożoną z trzech Żydów (wśród nich baron Feliks de Menasse obecnie członek rady Jewish Agency) celem sfinalizowania układów z reprezentantami arabskimi. Egzekutywa była w stałym kontakcie telegraficznym z prez. Weizmannem, ponadto prez. Weizmann przebywał wówczas w Rzymie i zamierzał sam wyruszyć do Kaira. Zanim to uczynił, polecił specjalnemu wysłannikowi, by rokowania kontynuowano i doprowadzono do pomyślnego rezultatu. Rokowania atoli zostały przerwane, gdyż przedstawiciele Wielkiej Brytanji prosili kierownictwo sjonistyczne, by finalizację rokowań odroczyć do czasu zatwierdzenia mandatu. Jest rzeczą jasną, że takie życzenie oznaczało zerwanie rokowań arabsko-żyd., które toczyły się przez trzy miesiące.

Pierwsze rokowania zostały zerwane w marcu 1922 roku. Ale już niedługo potem, bo z końcem roku 1922 wypłynęła na powierzchnię nowa koncepcja, bardzo podobna do koncepcji jaką obecnie lansują niektóre sfery polityczne. W wywiadzie z „Felestin" oświadczył w grudniu 1922 roku Emir Transjordanji, Abdulla, że podczas pobytu w Londynie rozmawiał z prez. Weizmannem, któremu oświadczył, że po rozumienie arabsko-żydowskie jest możliwe, ale warunkiem jego jest oddanie władzy zwierzchniej w ręce Arabów. Gdy to nastąpi, Arabowie uznają deklarację Balfoura, a nawet gotowi są dać szersze i rozleglejsze gwarancje. Wedle Abdulli prez. Weizmann wyraził zgodę na taki plan, ale zastrzegł się, iż musi zasięgnąć rady sjonistów amerykańskich Bezpośrednio po ukazaniu się tego wywiadu we „Felestin" prez. Weizmann ogłosił zaprzeczenie, w którem doniósł, że istotnie odbywał rozmowę z Emirem Abdullą, atoli nie było mowy o arabskiej władzy zwierzchniej w Palestynie, mówiono tylko o stworzeniu państwa demokratycznego. Weizmann oświadczył, że odnosi się ze sympatją do takiej myśli, ale postawił cztery następujące warunki: 1) mandat pozostaje w mocy, 2) zgoda Anglji na ten plan 3) zapewnienie swobodnego rozwoju żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie, 4) zgoda kongresu sjonistycznego.

Tak brzmiały oficjalne enuncjacje obu zainteresowanych osobistości. Faktycznie atoli sprawa rokowań z Emirem Abdullą przedstawia się nieco inaczej. Wiadomem bowiem jest że podczas pobytu Emira Abdulli z końcem 1922 roku w Londynie, odbyło się z inicjatywy Abdulli pięć konferencyj z prez. Weizmannem i jego współpracownikami. Emir Abdulla postawił wówczas pytanie, czy Żydzi zechcą mu pomóc w otrzymaniu emiratu nad Transjordanją i Przedjordanją, a więc nad całą Palestyną, pod warunkiem, że zapewni i uzna prawa Żydów do żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Projekt taki popierał bardzo silnie znany znawca problemów arabskich p. Philby oraz słynny pułkownik Lawrence. W kołach sjonistycznych plan ten wzbudził silne echo, a dążenie do zawarcia porozumienia z Arabami i usunięcia przeszkody, jaką stanowi kwestja arabska w pracy sjonistycznej, były tak wielkie, że nietylko prez. Weizmann, ale także radykalny Żabotyński gotów był poprzeć myśl emiratu Abdulli nad Palestyną. Ale, jak w marcu 1922 rząd angielski wypowiedział swe veto i doprowadził do rozbicia rokowań, tak i wtedy z ministerstwa kolonij dało się słyszeć silne veto w formie rady, iż nie należy prowadzić rokowań z emirem Abdullą. Jakie były przyczyny tego dwukrotnego veta — trudno dziś powiedzieć. Może kiedyś, gdy dostępne staną się archiwa sjonistyczne i angielskiego ministerstwa kolonij, poznamy szczegóły rokowań i przyczyny angielskiego veta.

Dziś sjonistyczne kierownictwo polityczne w Jerozolimie znajduje się wobec podobnej sytuacji, co w roku 1922, jeśli pogłoski opierają się na czemś faktycznem. Plany i intencje egzekutywy sjonistycznej są ze zrozumiałych powodów otoczone tajemnicą. Strona arabska również nie wyjaśnia żadnych szczegółów. Wnioski co do bliskich rokowań można oprzeć wyłącznie na pewnej zmianie nastroju, na ostatnich posunięciach rządu brytyjskiego i przywódców arabskich i żydowskich. Narazie sytuacja jest niejasna, ale może już najbliższe tygodnie przyniosą rozwiązanie zagadki.

(r)

—oßo—

Program pobytu Weizmanna w Palestynie

Prez. Weizmann po przyjeździe do Palestyny udał się przedewszystkiem do Hajfy, do swojej sędziwej matki. O jego przyjeździe do Hajfy donosi korespondent „Hajntu". Na pewnej stacji, w odległości 6 klm. od Hajfy, oczekiwali Weizmanna jego przyjaciele i członkowie rodziny. Przyjaciele prosili go, by wysiadł z pociągu i automobilem udał się do miasta. Weizmann zgodził się, wsiadł do auta i udał się do miasta. Kiedy władze bezpieczeństwa dowiedziały się o tem, wysłały eskortę konnych policjantów dla bezpieczeństwa osoby Weizmanna. Była to zupełnie niepotrzebna eskorta, spowodowana osobliwą przesadą. Na podstawie tego faktu ŻAT., niewiadomo z jakiego powodu, ogłosił, że Weizmann odbywa podróż w towarzystwie agentów bezpieczeństwa publicznego.

Z Hajfy wycieczkuje Weizmann często do rozmaitych kolonij w Emek. W kolonjach tych, szczególnie w Nahlalu, najchętniej przebywa. Tam też wygłosił swoje pierwsze przemówienie nacechowane szczególną serdecznością wobec chaluców. Z Hajfy udał się Weizmann do Jerozolimy, następnie przybędzie do Tel Awiwu, gdzie na zgromadzeniu publicznem ma wygłosić wielkie przemówienie. Święta spędzi u matki w gronie rodziny. W czasie wolnych świąt zwiedzi wszystkie kolonje stare i nowe, przybędzie do Jerozolimy, a z Jerozolimy przez Ludd i Kairo wróci do Londynu.

Z sali koncertowej

Towie Hakohen — Francis Macmillen

Niezwykły ten żydowski kantor murzyn reprezentuje w swym śpiewie podwójną niedolę: żydowską i murzyńską, jest w nim bowiem widocznie za dużo bólów i szlochów tak, że pieśni ludowe (oddane w czystym języku żydowskim) wyglądają dziwnie smutno i ponuro, a wesołe tracą przez to swą pointę: dlatego też nie powinien ich śpiewać i ograniczyć się tylko do muzyki chazenowskiej, którą wykonuje bez zarzutu z wielkim artyzmem swym miłym, wielkim, nieco gardłanym tenorem.

Nieznany tu nawet z nazwiska amerykański skrzypek Macmillen przedstawił się jako elegancki, nieco starszy pan, w którego grze znać wielką brawurę palcową i smyczkową, pomieszana z zamazanemi często pasażami i słabym drewnianym tonem o nader szybkiej wibracji samych palców nie mającej żadnego wpływu na ton. Interpretacja zupełnie nieprzekonywująca zawodzi w poważniejszej muzyce Akompanjował starannie p. Szymon Marmor. A.

—oßo—

Z EKRANU

„C. k. Feldmarszałek"

Kinoteatr „Sztuka"

Rzecz oparta na powieści Rody-Rody tego największego kpiarza i świetnego satyryka z dawnej cesarsko i królewskiej armji austrjackiej. Scenarjusz jest więc wesoły, pełen balecznych kawałów, niezawsze zresztą wybrednych. Tło akcji przypomina głośną swego czasu aferę szewca Voigta, który przywdziawszy mundur kapitana, „nabiera" burmistrza i magistrat Kopenicku. W sztuce Rody-Rody bohaterem jest spensjonowany rotmistrz, który w mundurze marszałka polnego odbywa inspekcję 7 pułku ułanów.

Film ten jest produkcji czeskiej a debiut czeskiej sztuki filmowej w Polsce pod każdym względem się udał. Sukces swój zawdzięcza obraz obsadzie głównej roli w której p. Wlasta Burian, świetny aktor czeski zademonstrował temperament, werwę, niezwykle solidne opracowane, wyrazistość dykcji i mimiki. Prawdziwa vis comica bije z tej roli i pobudza publiczność do głośnego śmiechu.

Moszel.

Konkurs na rysunek godła dla hebrajskiego wydawnictwa uniwersyteckiego

Wydawnictwo Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie (The Hebrew University Press Association) ogłasza honorowy konkurs dla artystów w Palestynie i poza Palestyną na projekt godła Wydawnictwa.

Osoby, mające zamiar wziąć udział w konkursie zechcą się zwrócić do Wydawnictwa (P O B 340, Jerusalem) w celu otrzymania egzemplarza Rocznika Uniwersyteckiego, zawierającego wszelkie informacje tyczące Wydawnictwa i jego publikacyj, oraz celem otrzymania wszelkich innych potrzebnych wyjaśnień Projekty należy przedłożyć niepóźniej niż dnia 18 kwietnia 1931 roku. Będą one umieszczone na wystawie w Narodowej i Uniwersyteckiej Bibljotece w Jerozolimie.

O dacie rozstrzygnięcia konkursu nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Oryginał wyróżnionego projektu zostanie złożony w Narodowej i Uniwersyteckiej Bibljotece i będzie nosił nazwisko artysty

Co się dzieje w Indjach?

Demonstracje przeciw Gandhiemu — Krwawa bitwa w Cawnpore — Możliwość rozłamu na Kongresie Narodowym

(K) We czwartek 26 bm. rozpoczął w Karachi swe obrady hinduski Kongres Narodowy. Poprzedziły go — znane już z telegramów — wypadki, które zbyt dobrych horoskopów dla kongresu nie przedstawiają. Gdy Gandhi ze swymi zwolennikami zjawił się w Karachi, „czerwone koszule" (tj. sprzyjająca komunizmowi młodzież) urządziły przeciw niemu burzliwą demonstrację. Prezydent kongresu, Jawaharlal Nehru musiał interwenjować, by umożliwić Gandhiemu i jego otoczeniu przedostanie się do namiotu, w którym kongres się odbywa. Nieprzejednani nacjonaliści i komuniści wołali pod adresem Gandhiego: „zdrajca!", „morderca!".

Wykrzyknik „morderca" pozostaje w związku z wyrokiem śmierci wykonanym onegdaj na trzech Hindusach, którzy przed dwoma laty zamordowali angielskiego oficera policji i hinduskiego policjanta, spieszącego na pomoc oficerowi. Po długich obradach zostali oni zasądzeni na śmierć przez najwyższy trybunał, składający się z Anglików i Hindusów, a wyrok śmierci wykonany został przed kilku dniami. Egzekucja ta stała się sygnałem do burzliwych demonstracyj w całym kraju, a w miejscowości Cawnpore doszło nawet do krwawej bitwy między ludnością mahometańską a hinduską. Kupcy mahometańscy nie chcieli mianowicie zamknąć swych sklepów na znak żałoby ogłoszonej z powodu wykonania wyroku śmierci. Oddziały nacjonalistów hinduskich wtargnęły do sklepów i rzuciły się na kupców mahometańskich. Policja była bezsilną, tak, że musiano uciec się do pomocy większych oddziałów wojskowych. Kilkadziesiąt ofiar w ludziach i kilkaset rannych — oto plon demonstracyj w Cawnpore.

Pod takiemi auspicjami rozpoczyna się Kongres Narodowy w Karachi. Nie jest to atmosfera pojednania, i dlatego należy się spodziewać burzliwych scen w łonie samego kongresu. Przed trzema laty ogłoszono w Indjach projekt konstytucji kraju, a główną jego myślą przewodnią był samorząd Indyj w ramach statutu dominjalnego. Projekt ten został przez wówczas hinduski Kongres Narodowy odrzucony. Prezydent kongresu Jawaharlal Nehru wygłosił wtedy mowę, w której domagał się zupełnej niezależności Indyj. Jawaharlal Nehru pozostał wiernym tej koncepcji i sprzeciwia się stanowczo paktowi między Gandhim a lordem Irwinem. Pytanie więc zachodzi, kto zwycięży na tym kongresie: czy Gandhi, czy Nehru?

Prasa angielska wspomina już teraz o możliwości rozłamu w łonie samego kongresu i przewiduje, że Gandhi pozostanie w mniejszości. Jakiekolwiek jednak rezultaty wyda kongres w Karachi, jedno nie ulega wątpliwości, a mianowicie, że sytuacja Anglji w Indjach jest obecnie znacznie lepsza. W Indjach powtórzy się to samo, co miało miejsce w Irlandji, w której walka między Cosgrave'm, zwolennikiem pojednania się z Anglją, a Grifithem „nieprzejednanym" wrogiem Anglji, wysunęła się na pierwszy plan, odsuwając na plan dalszy dawne porachunki Irlandji z Anglją.

Proces o miljony Maksa Lindera

W tych dniach rozpocznie się w Paryżu proces o miljony sławnego komika filmowego Maksa Lindera.

Jak wiadomo, znaleziono jesienią 1925 roku Maksa Lindera wraz ze żoną w jednym z paryskich hoteli w stanie nieprzytomnym. Przywołany lekarz stwierdził śmierć obojga małżonków. Maks Linder otruł się weronalem, a żona miała otwarte żyły. Dotychczas nie ustalono, czy małżonkowie popełnili samobójstwo, czy też Maks Linder zamordował żonę, a następnie sam się otruł. Na stole leżał list pożegnalny Lindera, w którym wielki artysta filmowy cały swój majątek zapisał malutkiej swej córeczce Maud. i prosił brata swego o zajęcie się wychowaniem spadkobierczyni. Brat Lindera miał też być administratorem majątku, pozostałego po Maksie. W liście wyraża Linder życzenie, by jego córka posiadała te cnoty, których brak było jej matce.

Wynika z tego listu, że śmierć Maksa Lindera była tylko epilogiem tragedji małżeńskiej. Maks Linder 14 miesięcy przed swą śmiercią poznał młodziutką dziewczynę, liczącą zaledwie lat 17. Chociaż Linder był dwa razy od niej starszy, postanowił mimo to z nią się ożenić. Małżeństwo nie było bardzo szczęśliwe, o czem świadczą listy Lindera do brata. Linder oskarżał w tych listach swoją żonę, że jest morfinistką i chce z niego uczynić morfinistę. Po kilku miesiącach doszedł Linder do przekonania, iż dalsze pożycie jego z żoną jest niemożliwe. Obawiał się jednak skandalu i dlatego nie rozwiódł się ze swą żoną. We Wiedniu usiłował Linder popełnić samobójstwo, ale zdołano go jeszcze uratować.

W Paryżu pomoc przyszła już za późno.

Pani Peters, matka żony Lindera, broniła pamięci swej córki i oskarża swego zięcia, zarzucając mu, że był morfinistą i stale urządzał młodziutkiej swej żonie szalone sceny zazdrości. Pani Peters wdrożyła też skargę o unieważnienie testamentu i odebranie opieki nad jedynem dzieckiem Lindera jego bratu i powierzenie tej opieki jej jako babce. Sąd będzie musiał obecnie rozstrzygnąć tę sprawę.

JÓZEF ROTH 33

HIOB

Powieść o człowieku prostym

. upoważnienia autora przełożył Józef Wittlin

Pakowała i wypakowywała. Liczyła naczynia i nanowo zaczynała liczyć. Dwa talerze stłukł Menuchim, który wogóle zdawał się tracić stopniowo swój tępy spokój. Wołał matkę częściej niż dotychczas. Jedyne słowo, jedyne, jakie od lat potrafił wymówić, powtarzał z tuzin razy nawet wtedy, kiedy matki nie było w pobliżu. Tak, ten Menuchim był idjotą! Jak łatwo się to mówi! Ale któż zdoła wyrazić, jaką burzę lęków i trosk musiała znieść w owych dniach dusza Menuchima, dusza Menuchima, którą Bóg skrył w nieprzejrzystej szacie tępoty! Ta, ten pokraka Menuchim lękał się. Niekiedy samodzielnie przyczołgiwał się z swego kąta aż do drzwi, przykucał na progu, w słońcu niczem chory pies i, mrugając, patrzał na przechodniów, z których, rzekłbyś, widział tylko buty i spodnie, pończochy i spódnice. Niekiedy chwytał znienacka za fartuch matki i warczał. Debora brała go na ręce, chociaż miał już wcale pokaźną wagę. Mimo to kołysała go w ramionach i śpiewała mu dwie, trzy oderwane strofki piosenki dziecinnej, której sama już zapomniała i która znów zaczynała budzić się w jej pamięci, ilekroć Debora czuła w ramionach swego nieszczęsnego syna. Potem znów go zostawiała przykucniętego na ziemi i szła do roboty, która właściwie już od szeregu dni polegała na pakowaniu i liczeniu. Nagle znów rzucała robotę. Stała przez chwilę z zadumanemi oczami, w których było niejakie podobieństwo do oczu Menuchima. Jej oczy tak samo były bez życia, tak samo bezradnie w nieznanej dali szukały myśli, których mózg wzdragał się dostarczyć. Jej szaleńczy wzrok padł na wór, w którym miało się zaszyć poduszki. — „Może" — wpadło jej do głowy — „dałoby się zaszyć Menuchima w worek?" Ale zaraz potem zatrzęsła się na myśl, że celnicy mogliby przebijać worki długiemi, ostremi lancami. I znów zaczęła rozpakowywać i jak dreszcz przeszło nią postanowienie zostania w domu, wszak rabin kluczyski powiedział: „Nie opuszczaj go tak, jakby był zdrowem dzieckiem!" Już nie stać jej było na siłę, bez której niema wiary, i zwolna opuszczały ją siły, niezbędne człowiekowi do wytrzymania rozpaczy.

Było to tak, jakgdyby oboje, Mendel i Debora, nie dobrowolnie postanowili pojechać do Ameryki, ale jakgdyby Ameryka naszła ich, spadła wraz z Szemarją, wraz z Mac'em i z Kapturakiem. A kiedy to spostrzegli, było już zapóźno. Nie mogli już ratować się od Ameryki! Przyszły do nich papiery, szyfkarty, pieniądze na drogę.

— A jak to będzie — spytała raz Debora. — jeżeli Menuchim nagle wyzdrowieje, dziś albo jutro? — Mendel przez chwilę kiwał głową. Potem rzekł:

— Jeżeli Menuchim wyzdrowieje, to go weźmiemy! — I oboje w milczeniu oddali się nadziei, że jutro albo pojutrze Menuchim wstanie z swego posłania, zdrów, z uleczonemi członkami i doskonałą mową.

W niedzielę mają jechać. Dziś jest czwartek. Po raz ostatni stoi Debora przed swoją kuchnią i przygotowuje potrawy na sabath: biały makowiec i plecione hałki. Jasno płonie ogień, trzaska i syczy, a dym napełnia izbę, jak od trzydziestu już lat, w każdy czwartek. Na dworze pada. Deszcz wpycha dym z powrotem do komina. Stara, dobrze znana zygzakowata plama na wapnie powały znów ukazuje się w swej wilgotnej świeżości. Już od dziesięciu lat należało załatać dziurę w gontach dachu. Tem się już zajmie rodzina Billes. Wielki, brunatny, okuty żelazem kufer stoi już spakowany. Zaopatrzono go w solidną sztabę żelazną, przesuniętą przez kółko i w dwie błyszczące żelazne kłódki. Niekiedy Menuchim podpełza do kłódek i wprawia je w wahadłowy ruch. Wtedy rozlega się nielitościwy szczęk, kłódki uderzają o żelazne obręcze i długo trzęsą się i nie chcą się uspokoić. A ogień trzaska, a dym napełnia izbę.

W piątek wieczór Mendel pożegnał się z sąsiadami. Pili żółto zieloną wódkę, którą jeden z nich przyrządził i przepuścił przez suche gąbki. To też wódka miała smak nietylko ostry, ale i gorzki. Pożegnanie trwa dłużej, niż godzinę, wszyscy życzą Mendlowi szczęścia. Niektórzy patrzą na niego z powątpiewaniem, niektórzy zazdroszczą mu. Ale wszyscy mówią, że Ameryka to wspaniały kraj. Żaden Żyd nie może sobie życzyć nic lepszego, jak dostać się do Ameryki. (C. d. n.)

BERNARD SINGER

Przedruk wzbroniony

Podróż do Rosji sowieckiej

Kolonizacja żydowska

Kolonja „Ikor" (3)

Gościnny gospodarz doprowadza mię do sąsiada.

— Ja z panem nie wejdę, nie chcę kłótni. Ze starszymi żyję dobrze, lecz z dziećmi nie mogę się dogadać. Kręcą rodzicami. Sąsiad należy do Kołchozu.

Wchodzę do mieszkania, złożonego z dwóch pokoi, zresztą podobnego do domu gościnnego sąsiada. Jedynie w kuchni niema podłogi. W mieszkaniu nieład. Pierzyny wyniesiono na podwórze, drewniane łóżka rozebrane, rzeczy złożono w kupę. Podłogi niewymyte. Stary tłómaczy się:

— Jak zwykle przed świętami, zaraz zacznie się mycie, szorowanie. A tymczasem byliśmy zajęci przy robocie w Kołchozie. Człowiek nie ma wolnej chwili. Zawsze z dyżurami jest coś nie w porządku. Żonę odciągnęli do pracy w Kołchozie i niema komu gospodarować w domu. Niech pan siada.

Podał mi rękę na „szalom alejchem". Powołałem się na sąsiada. Mówiłem po żydowsku warszawskim akcentem. Zdawało mu się, że fala wielkiej pobożności z Polski dochodzi do niego.

Na początku nie rozmawiał zupełnie o swoim losie, rozpytywał jedynie o sytuację Żydów w Polsce, o jeszyboty, o bożnice, o stan religijny, o antysemityzm, o zarobki. Młodzież siedząca dokoła nie słuchała wcale. W pewnej chwili jedynie przerwała pytanie ojca.

— O sytuacji gospodarczej Żydów niema się czego pytać. Wiemy lepiej, niż ten pan z amerykańskiej gazety. Antysemityzm, bezrobocie, handlarze i szwindel — oto wszystko. Pobożność, mają jeszcze cadyków i noszą długie kapoty, Icie Majery.

— Nie gadajcie głupstw. — Służyłem w Warszawie dawno przed wojną, piękne miasto, pobożni Żydzi. W jednej bożnicy modlą się bez przerwy, nie pamiętam, gdzie to jest.

— Pan by nam lepiej powiedział o nastroju rewolucyjnym w Polsce, o Piłsudskim, o PPS, itp.

Uchyliłem rozmowę na temat polityczny. Zapytałem o Kołchoz, o położeniu gospodarczem Kołchozu. Nie zdążył jeszcze ojciec odpowiedzieć, a już rozległ się głos 16-letniego syna.

— Wiadoma rzecz, że początek jest trudny, trochę nieurodzaj dokuczył, ale to minie.

— Przepraszam, ja mam tu też coś do powiedzenia. Zawsze oni pierwsi — rozgniewał się ojciec. Kołchoz? Nie ja trzymam się Kołchozu, tylko Kołchoz trzyma mnie. Już nie nogę wyleźć. Cały dobytek tam zostawiłem, a co będzie z tej pracy, nie wiem. Zostawili nam po 20 pudów chleba na głowę. Czy to starczy? Przecież człowiek teraz nie ma innych pokarmów. Masła niema. Mleko trzymam dla dzieci. Tylko jajkiem się człowiek pożywi. Ale i teraz kur nie mam dużo, bo niema czem karmić.

— A świnia? pyta jeden z synów.

— Te bachory, chcą niech żrą. Mój dziadek nie jadł, mój ojciec nie jadł, u Mikołaja I służyli i też nie dali się złamać, i teraz nie dam się skusić. Źle, mówię panu. W domu nie mam do kogo mówić, dzieci obce. Nie wiem czego się nauczą. Z żoną musze mówić szeptem. Do sąsiadów chodzę tak, żeby to bractwo (chewre- lajt) mnie nie widziało. Codziennie mam tu wojnę domową.

Ojciec mówił po żydowsku bez wysiłku akcentem południowym, wypowiadając zupełnie naturalnie słowa hebrajskie, synowie mówili po żydowsku z trudem, mieszając wyrazy rosyjskie.

Za chwilę weszła do pokoju dziewczyna lat 18-tu, rosła, o rękach muskularnych. Cała twarz tryskała zdrowiem, oczy czarne błyszczały. Tworzyła mieszaninę żydowskiej urody i chłopskiego zdrowia. Nosiła na głowie tybitejkę (coś w rodzaju krymki).

— Chłopcy, na zebranie!

—Daj poczekać, gość przyszedł, chcemy porozmawiać. Też komsomołka — zwrócił się do mnie gospodarz, — tylko że z wielkiej arystokracji. Ojciec biedniak. Już nie chce nawet siedzieć u nas na wsi, choć sama ciągle mówi o pracy, o trudzie na roli. Siedzi w Chersoniu, nie wróci do nas, tylko na wakacje zajrzy, by demoralizować młodzież. Tfu, — splunął.

Myślałem, że się obrazi, że ktoś z chłopców stanie w jej obronie.

Najspokojniej odpowiedziała.

— Pracuję w instytucie żywotowoctwa (hodowla bydła). Kurs jest przeznaczony dla praktycznej pracy albo w dużych Kołchozach, albo w Sowchozach. Oczywiście, że tutaj nie wrócę. Chyba, że kilka Kołchozów połączy się w jedno, że będziecie prowadzić gospodarkę na większą skalę, skoncentrujecie. A tymczasem jesteście przecież rozbici na jedinoliczników i kołchozników. Zresztą co tu mówić o jedinolicznikach. Na ukrytych kułaków, którzy podburzają resztę do wystąpienia z Kołchozu.

— Twego ojca nie mieli czego podburzać. Biedniak, to odrazu wskoczył do Kołchozu, ale spytaj się jego, czy jest zadowolony. Ma tylko jedną wygodę, że ty go nie kosztujesz. Ale zato brak mu sił roboczych w domu.

Rozogniła się dyskusja o wadach i zaletach Kołchozu. Nie trwała jednak długo. Młodzież opuściła mieszkanie, udając się na „schodkę".

— Teraz trochę odpoczywamy. Kołchoz już ziemię przeorał i zasiał. Mieliśmy własne traktory. Agro- Joint dopożyczył swoje. Tylko za dużo komisji nas oglądało i kontrolowało. Tam delegacja Narkomziemu, tu z Komzetu, tu korespondent Emesu, wczoraj przybyła jakaś delegacja robotnicza, ciągle jesteśmy pod okiem, pod kontrolą, żeby się nie spóźnić. Zdawałoby się, że to są przecież nasze pola, że to nasz interes i nasz pożytek, a tu pędzą nas, jakby to był ich interes i ich pożytek. Tymczasem nie widać grosza przy duszy. Z jedzeniem jeszcze niezgorzej. Nawet ubranie dla dzieci wydostałem. Ale w domu nie mam spokoju, nie mam pociechy z dzieci. Zresztą pouciekają stąd. Skończą tu szkołę i pojadą do różnych instytutów, a przecież to wszystko robiłem dla dzieci. Zapytał mię ponownie o pobożność w Polsce i wreszcie oświadczył:

— Nie myśli pan, że my sobie tutaj rady nie dajemy, teraz już niema dzieci, to pana wyprowadzę do naszego sąsiada, pobożnego Żyda.

Wszedł ze mną na podwórko. Na ulicy „padał" „krymski deszcz", w powietrzu unosiły się za podmuchem wiatru tumany kurzu.

— Deszcz ten potrwa cały dzień — objaśnił.

Doszliśmy do mieszkania, gdzie u progu na drzwiach przybita była „mezuza". (C. d. n.)

Znowu warszawski ginekolog ofiarą

wyrafinowanego szantażu

W pismach warszawskich czytamy:

Niedawno głośną była afera znanego w Warszawie ginekologa, który wpadł w sidła przebiegłej pacjentki. Mąż tej ostatniej zażądał od lekarza za długotrwały „romans" z rzekomo chorą żoną jego odszkodowania w kwocie 36.000 zł, licząc po.. 5 zł dziennie. Sumę tę pokrył dr. N. wekslami w obawie przed skandalem, jakim zagrozili chytrzy małżonkowie. Ostatecznie szantaż wyszedł na jaw i stał się przedmiotem dochodzenia policyjno-śledczego.

Obecnie policja wdrożyła podobne śledztwo na skutek skargi wniesionej przez lekarza chorób kobiecych, dra A. W. przeciw Marji Z. z ul. Mokotowskiej o szantaż i wymuszanie pieniędzy.

Oboje znali się trzy lata. Łączyły ich bliższe stosunki. Marja Z. żądała od dra W. zabezpieczenia jej egzystencji, grożąc w przeciwnym razie zemstą i kompromitacją. Dr. W. żonaty i zajmujący stanowiska w różnych instytucjach, niechcąc dopuścić do jakichkolwiekbądź następstw, wypłacał znajomej swej po 500 zł miesięcznie. Stan taki trwał do końca 1930 r., nie licząc różnych „nadzwyczajnych" dodatków, które pochłaniały znaczne sumy. Ostatecznie Marja Z. czując, iż ma od kogo „ciągnąć", zażądała od dra W., by ten kupił jej sklep, a wówczas uspokoi się i nie będzie więcej nadużywać lekarza. Dr. W. urządził jej kwiaciarnię przy ul. Kruczej.

Kilka dni było spokojnie, gdy nagle w gabinecie lekarza zjawia się Marja Z., ponawiając awantury i groźby. Tym razem zażądała jednorazowo 10.000 zł, wówczas skwituje ze wszelkich pretensyj moralnych i materjalnych. Dr. W. oświadczył, iż musi się nad tem zastanowić. Po kilku dniach awanturnica podwyższyła sumę „likwidacyjną" do — 25.000 zł. Lekarz nie mógł się opędzić od Marji Z., która wprost nie dawała mu spokoju. Powtórzyły się najróżnorodniejsze wstręty i szykany. Sceny na ulicy, w domu, przez telefon. Groźba zabicia: pewnego dnia Marja Z., w czasie sprzeczki wydobyła rewolwer.

Innym znów razem w ambulatorjum Kasy Chorych, gdzie ordynuje dr. W., wyciągnęła z ukrycia butelkę z kwasem siarczanym. Kończyło się na interwencji policji, ale mimo to Marja Z. nie uspokoiła się. Nie znalazłszy narazie innego wyjścia z sytuacji, dr. W. w lutym br. wręczył szantażystce w obecności świadków sumę 15.000 zł. Z. podpisała, iż zrzeka się pretensyj. Zdawało się, że na tem już koniec.

Minęło kilkanaście dni i oto znów do gabinetu W., w czasie przyjęć chorych, wpadła zdenerwowana pani Marja. Lekarz przerywa badania. Zostaje sam na sam z kobietą. Tłumaczy jej, by się uspokoiła i nie robiła skandalu. W pewnym momencie Marja Z. podnosi krzesło i rzuca je w lekarza. Ten w porę zdołał odskoczyć i szczęśliwie wyszedł bez szwanku. Po chwili awanturnica rzuciła w przeciwnika kałamarzem, poczem wyskoczyła.

Nazajutrz w bramie domu, gdzie mieszka dr. W., zaczepiła go w brutalny sposób natrętna kwiaciarka i zaczęła go okładać parasolką. Nadbiegły policjant położył kres zajściu i sprawczynię tegoż odprowadził do komisarjatu.

Dalsze dochodzenie w tej sensacyjnej aferze prowadzi policja śledcza.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc kwiecień br.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Dlaczego nie mamy jeszcze traktatu handlowego z Rosją?

Minęło dnia 18 marca 1931 roku lat dziesięć od historycznego dnia, kiedy delegacje Polski i Sowietów podpisały traktat pokojowy w Rydze. Ratyfikacja tego traktatu nastąpiła w dniu 18 czerwca 1921 przez ogłoszenie w Dz. Ust. Rzeczyp. P. No. 49 poz. 300 jako traktat pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą. Wojny faktycznie od tej chwili między Polską a Sowietami nie było. Nie wszystkie jednak postanowienia traktatu zostały wykonane. Pomijając wszelkie momenty polityczne, chcemy się zastanowić, dlaczego punktu zawartego w artykule XXI., do tej chwili nawet nie próbowano wziąć pod obrady. Artykuł ten brzmi:

„Obie układające się strony zobowiązują się, nie później niż w sześć tygodni od dnia ratyfikacji Traktatu niniejszego, przystąpić do rokowań w sprawie umowy handlowej i umowy o kompenzacyjnej wymianie towarów; również przystąpić możliwie najprędzej do rokowań o zawarcie konwencji konsularnej pocztowo-telegraficznej, kolejowej, sanitarnej i weterynaryjnej a także konwencji co do poprawy warunków żeglugi na wodach Dniepr-Wisła i Dniepr-Dźwina.“

Część pierwsza tego artykułu stanowiła dla delegatów polskich twardy orzech. Nie pojmowali delegaci, jak wogóle można mówić o umowie handlowej z Sowietami, przecież za wywożony towar trzeba płacić, a Sowiety, wedle mniemania delegatów, wogóle nie mają pieniędzy! Z ciężką biedą reprezentanci przemysłu i handlu Warszawy, Łodzi i innych ośrodków przemysłowych, dla których nawiązanie stosunków z tym olbrzymiem rynkiem zbytu stanowiło atrakcję pierwszorzędną, przeforsowali, by zamiast gotówkowej zapłaty przyjąć można było towary sowieckie do wymiany.

Puzapp już wówczas istniał. Urzędu Przywozu i wywozu jeszcze nie zniesiono. W kraju panował po części głód, brakowało mąki. Delegaci Puzappu jeździli do Gdańska, celem odkupienia dla potrzeb w kraju cukru, który ten sam Puzapp wywiózł na rynek gdański. W Rosji też nie było wesoło. Atoli w Warszawie i Łodzi istniały zapasy różnych towarów, idące w miljony, na które w Rosji zbyt był zapewniony. Przemysłowcy i ich wojażerzy znali dokładnie te olbrzymie rynki zbytu i oczekiwali z utęsknieniem otwarcia tych rynków z z chwilą zawarcia traktatu pokojowego. Zapewne, były różne przeszkody. Ale i te były i u nas. Tam państwo (WNIESZTORG) było jedynym importerem, ale wiadomo, że te państwowe placówki zakupywały, gdzie tylko im to było potrzebne różne surowce i gotowe produkty. Dla polskich rynków te zamówienia były do owej chwili minimalne.

Nie długo po zawarciu traktatu Sowiety zmuszone były wprowadzić u siebie (w roku 1921) nową politykę gospodarczą t. z. „NEP“. Szykanowano Nepmanów, to prawda, ale do roku 1926 Nep jednak istniał. Nie można sobie dziś nawet uzmysłowić, jakie olbrzymie ilości gotowego towaru byłby w stanie polski przemysł uplasować na tych rynkach a prawdopodobnie i też na dalszych, z Sowietami graniczących rynkach zbytu i jak wiele polski kupiec sprowadzałby surowca z tych rynków i starałby się je zamienić na rynkach zachodnich. Wiemy, że dziś z powodu wysiłków sowieckiego rządu dla przeprowadzenia gigantycznych planów piatiletki już zainteresowanie dla tych rynków maleje. Ale świadkami jesteśmy, jak nie tylko przemysł niemiecki, ale i przemysł angielski i Stanów Zjednoczonych walczy o te rynki, mimo wszelkich zastrzeżeń, które się wysuwa, wobec metod walki o zdobycie sympatyków dla programu sowieckiego w tych imperjach. Lęk, który powodował miarodajne wówczas w Polsce sfery przeciw nawiązaniu stosunków z Sowietami, można tylko wytłómaczyć tem, że wmawiano z strony antysemickiej, że tylko Żydzi, jako ci, którzy mają handel w ręku, wyciągną korzyści z umowy handlowej. Przy ówczesnej mentalności, nie potrzeba było dużo innych argumentów, te wszakże działały bezkonkurencyjnie. Choćby państwo jako takie mogło uzyskać wyjątkowe korzyści, o ile tylko też i Żyd kupiec lub przemysłowiec będzie mógł na tem zarobić, to należało unikać takiej okazji. I uniknięto jej...

Sytuacja jest dziś zupełnie odmienna. Nie brak gotówki uniemożliwia Sowietom rozbudowę przemysłu dla ludności, która głoduje, która ma minimalne potrzeby. Plany ich idą w kierunku podboju świata produktem, rzucanym na rynki za bezcen, derutującym nietylko ceny ale powodującym też bezrobocie. Już dziś produkcja nafty i naftopochodnych, stali, węgli, różnych metali jest większa, niż je inne przemysły w Sowietach spotrzebować mogą. Mimo głodu wywozi się żyto i inne zboża.

Nas te wysiłki przerażają, bo jesteśmy wobec tej obrzymiej siły dynamicznej nieprzygotowani, ale wówczas myśmy byli w położeniu wygodniejszem i trzeba było słabość sowietów wyzyskać. Kto wie, czyby wogóle doszło do planów piatiletki, gdyby wymiana produktów między Polską a Sowietami była się stała normalną?

Wiemy, że mimo wojny celnej i silnych zabiegów niemieckich szowinistów i agrarjuszy, do niedawna Niemcy były naszym najlepszym odbiorcą, — wiemy, jak wiele trzeba było zabiegów o inne rynki zbytu i jak niekiedy z minimalnych efektem trzeba było niejedną próbę dokonać dla znalezienia innego odbiorcy. Tu natomiast był wielki odbiorca. Może mało sympatyczny, ale to nie powinno było wówczas w ten sposób być załatwione. Dziś widzimy naocznie, że i bez polskiego wywozu Sowiety,

Z literatury ekonomicznej

WOJCIECH SARYUSZ ZALESKI: Dzieje przemysłu w b. Galicji 1804—1929 ze szczególnem uwzględnieniem historji rozwoju S. A. L. Zieleniewski i Fitzner Gamper.

(s) W ciągu 125 lat rozwinęła się firma L. Zieleniewski ze skromnego warsztatu rzemieślniczego w potężny koncern, obejmujący 7 przedsiębiorstw fabrycznych, zatrudniający (w 1928 r.) 3.400 robotników, o rocznej produkcji wartości 24 miljonów fr. zł. Historja tego świetnego rozwoju związana jest ściśle z równoczesnem kształtowaniem się w ciągu tego okresu warunków gospodarczych b. Galicji a następnie odrodzonej Polski. Z uznaniem stwierdzić trzeba, że święcąc swój jubileusz nie zadowoliła się firma Zieleniewski wydaniem jakiegoś albumu o wartości jedynie pamiątkowej, lecz dała rzecz wartościową, opartą na źródłowych badaniach a stanowiącą rzeczywiście ciekawy i cenny przyczynek do poznania historji gospodarczej naszej dzielnicy. Równocześnie — rzecz zrozumiała — jest książka ta monografją przedsiębiorstwa firmy L. Zieleniewski, i to monografją interesującą, bo wskazującą, jakie walory decydują o pomyślnym rozwoju przedsiębiorstwa przemysłowego.

• • •

DR STEFAN SURZYCKI, PROF. UN. JAG.: Organizacja pracy społecznej rolniczej. Warszawa 1931 Wydawnictwo Spółdzielczego Instytutu Naukowego.

Książka ta omawia metody organizacji pracy rolniczo- kulturalnej na wsi, oraz wyniki osiągnięte na tem polu u nas i zagranicą.

• • •

INŻ. HENRYK MIANOWSKI: Potrzeby szkolnictwa zawodowego. Nakładem Izby przemysłowo- handlowej w Krakowie.

W broszurze tej omawia autor, dyrektor Izby przemysłowo- handlowej w Krakowie, obecny stan szkolnictwa zawodowego w Polsce i akcentuje konieczność dalszej jego rozbudowy. Postulaty autora znalazły wyraz w uchwałach kongresu Izb przem. handlowych we Lwowie w dniu 3 i 4 września 1930 roku, przytoczonych na końcu niniejszej broszury.

• • •

KRAKÓW STOLICĄ KRESÓW POŁUDNIOWO-ZACHODNICH. Studja nad nowym podziałem administracyjnym państwa. Kraków 1930. Nakładem Izby przemysłowo- handlowej w Krakowie.

W roku 1929 rozpisał rząd ankietę w sprawie zmian podziału administracyjnego państwa, zwracając się w tej sprawie o opinję również do Izb przemysłowo- handlowych. Celem opracowania tej opinji powołała krakowska Izba przem. handlowa komitet pod kierownictwem prof. Dra K. W. Kumanieckiego a owocem pracy tego komitetu jest niniejsza książka, w której potrzeby i postulaty naszej połaci kraju znalazły poparcie w rozważaniach zarówno teoretyczno- administracyjnych jak i gospodarczych. Sądzić należy, że opinja ta będzie wzięta pod uwagę przy niezbyt już — podobno — odległej reformie podziału administracyjnego państwa na powiaty i województwa. Nie trzeba podkreślać, jak doniosłem jest znaczenie gospodarcze tej zamierzonej reformy.

• • •

DZIESIĘCIOLECIE TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE (1921—1931). Wydawnictwa Towarz. Ekonomicznego w Krakowie. Tom XLVIII.

Broszura ta, stanowiąca sprawozdanie przedłożone walnemu zgromadzeniu Towarzystwu Ekonomicznego w dniu 7 marca br., daje obraz żywej i wielostronnej działalności tej pożytecznej instytucji w minionem dziesięcioleciu. Działalność tę rozpoczęło Towarzystwo w czasie dla gospodarki naszej ogromnie krytycznym, gdy wskutek błędów polityki finansowej i ekonomicznej państwo polskie coraz niżej spadało w odmęty inflacji. Niestety zdrowe rady i zalecenia Towarzystwa nie znajdywały posłuchu w decydujących sferach warszawskich i dopiero po kilku latach potęgującego się wciąż rozstroju wprowadzenie w życie niektórych zaleceń Towarzystwa umożliwiło częściową sanację naszej gospodarki i uzyskanie stałej waluty.

Nie doczekał się natomiast niestety dotychczas urzeczywistnienia głoszony przez Tow. Ekonom. od początku jego istnienia postulat zaniechania etatyzmu — temu też problemowi poświęcić ma Tow. najbliższy tom swych wydawnictw, których sama ilość świadczy najwymowniej o żywej pracy uświadomienia ekonomicznego, prowadzonej przez Towarzystwo.

istnieją jako państwo. Wiemy, że z obrotów z Sowietami państwo polskie pośrednio miałoby olbrzymie dochody i to nie tylko z przewozu i tranzytu ale i z podatków. To wszystko w tych dziesięciu latach zaniedbano bezpowrotnie. Warto z okazji tego pierwszego dziesięciolecia to przypomnieć, by o tem — jak i o innych rzeczach — nie zapomniano. Nie tylko Żydzi nie odnieśli korzyści z niezawarcia umowy handlowej. To jest dziś w każdym razie pewnem.

Rafał Pfeffer.

—o§o—

Maszyny i aparaty przemysłu tekstylnego na Targach Lipskich 1931

III

Wśród jedno- do trzech- systemowych maszyn „Jaquard" pokazano większą ilość półautomatycznych i pełno- automatycznych sposobów budowy. Uwagi godną jest „Intarsien- Motormaschine" przy pomocy której zdaje się rozwiązano zagadnienie automatycznego wytwarzania towaru intarsyjnego (gładkiego i prążkowego). Pozatem wystawiono maszyny ręcznego dziania, nowe modele „Links- Links Motor- Maschine" i „Links- Links- Hand- Intarsien- Maschine". Nowa maszyna płasko- motorowa odznaczała się małem zajmowaniem przestrzeni i wysoką produkcyjnością. Do tkania towarów dzianych służy nowa automatyczna Spezial- Borden- Maschine dla wybranych blend, których używać można bez aparatu „Jaquard". Wystawiał: Reutlingen Strickmaschinenfabrik W. Stoll u. Co. Dla specjalnych celów obróbki tekstylnej pokazano nadto kilka jeszcze godnych uwagi maszyn. Do samoczynnego obracania worków w fabrykach worków służą maszyny do obracania worków, które zdejmują worki z gwoździa i wywracają. Trzy systemy budowy urządzone są na worki do 26,5 × 48 cm. do 50 x 80 cm. i 70 x 130 cm. Obrabiają te maszyny na godzinę 3.000 worków z bawełny i z juty. Wystawiał: Folker i Trulsen, Kopenhaga. — By możliwie najbardziej zbliżyć do obsługującego robotnika organy pracy w przedsiębiorstwach z maszynami nadruków na materjałach, z maszynami ram do napinania, albo też z maszynami apretury z trójfazowym motorem komutatorowym i by uniemożliwić fałszywą obsługę stworzono kozioł sterniczy z lanego żelaza, na którym umieszczone są wszystkie urządzenia komutatorowe, instrumenty, itp. Wystawiał tu Brown, Boveli, et Cie A. G. Mannheim — Używana dla maszyn farbowania porcelanowa kadź do farbowania tkanin wełnianych, pończoch i materjału luźnego, posiadająca okrągłe końce i kanty wykazała wskutek używanego kitu dobre trzymanie się płyt porcelanowych. Fugi kitu są również odporne przeciw działaniu kwasów. — Pozatem wystawiono porcelanowe maszyny do farbowania sztuk jedwabiu. Wystawiała: „Alba, Porzelankufen- Gesellschaft m. b. H. Chemnitz".

Kadzie do farbowania przędziwa nicianego oraz farbowania sztuk, jak również aparaty do farbowania mechanicznego, np. maszyna do farbowania tkaniny nicianej itp. z materjału „Haveg", organicznego materjału warsztatowego, pokazano na wystawie maszyn tekstylnych. Aparaty „Haveg" umożliwiają przez łatwość zmywania ich — stałość chemikaljów i temperatury, niewrażliwość na wahania temperatury, oraz znaczne przyspieszenie procesu roboczego. Wystawiała: Säureschutz- Gesellschaft G. m.b. H., Berlin — Altglienicks. Na maszynie do farbowania bobinów uwagi godny jest sposób doprowadzania floty, który daje większą pewność po temu, że flota farb równomiernie przepływa wszystkie rury bobinowe. Dla małych partyj nadaje się mała maszyna do farbowania z masy „Haveg", której zalety polegają na tem, że odpada tu wygotowanie, jakie konieczne jest przy maszynach z innych materjałów. Ponadto ominięte być mogą w maszynach do farbowania „Haveg" wady nierównomierności i zaległości materjału farbującego z poprzednich warstw farbowania, a to dlatego, ponieważ materjał „Haveg" odporny jest na wilgoć i na kwasy. Wystawiał: Eduard Esser et Co., Goerlitz. Maszyna nabijania dla jedwabiu, jedwabiu sztucznego i wełny urządzona jest w ten sposób, że motki, względnie poszczególne nici są równane. Odwijanie ułatwione jest w ten sposób, że uskuteczniona jest lepsza cewkowatość (Spulbarkeit). Maszyna posiada dwie dwustronnie umieszczone pary walców, z których każdy dla siebie przez wprawienie w ruch dźwigni może być wsunięty i wysunięty. Motki niciane mogą być wyprostowane przez spuszczenie walców dolnych, aż dźwignia walcowa uwieziona jest na pożądanej długości, poczem następuje silnie puszczone uderzenie. Wystawiała: Maschinenfabrik Gerber, Krefeld.

Pokazano centryfugi z popędami rzemiennemi i elektrycznemi. Jedna z pełno- automatycznych centryfug elektrycznych zaopatrzona była w motor wbudowany, który dla maszyny samej poręcza niską budowę przy wielkiej wysokości kosza i zwiększonej treści tegoż. Wskutek tego polepszone być może również zawieszanie wahadłowe z abfederunkiem. Maszyna wyposażona jest w nowy rodzaj komutatora czasowego z elektrycznie poruszanym i zatrzymywanym automatycznym hamulcem, przy pomocy którego nastawić można dokładny czas miotania. Wystawiał H. Krantz, Aachen — Szczególnie wspomnieć należy wreszcie o wbudowanym w centryfuge wahadłową motorze specjalnym, który również nasadzony na oś tarabanu przedstawia idealny popęd bez dołu budowlanego, a i w połączeniu z pełnoautomatyczną kierownicą naciskania guzika, odpowiada wszystkim nowoczesnym wymogom. Wystawiały: Siemens Schuckert- Werke.

F. O. Waldmann.

—o§o—

Czy uda się unieważnić dwa dziwaczne testamenty miljonerów?

Pisaliśmy już przed kilku dniami o testamencie zmarłej w Nowym Jorku miss Wendel, która olbrzymi swój majątek wynoszący około 200 miljonów dolarów zapisała na cele dobroczynne. Przypominamy, że miss Wendel, która umarła w 80 roku życia, prowadziła nader dziwaczny tryb życia, mieszkała bowiem w dużym swym domu, mieszczącym się na piątej Avenue, sama jedna tylko z psem. Miss Wendel była przeciwniczka wszelkich nowoczesnych urządzeń, a w jej domu nie było ani gazu, ani elektryczności, ani centralnego ogrzewania, ani telefonu. Proszono ją kilkakrotnie, by sprzedała dom wraz z ogrodem albo też sam tylko duży ogród i ofiarowano jej bajońskie sumy, ale miss Wendel stale odrzucała wszelkie propozycje, twierdząc, że jej pies musi mieć park dla swych spacerów. Miss Wendel odziedziczyła majątek po swoim ojcu, który na futrach dorobił się miljonów i w swym testamencie zastrzegł się, że spadkobiercom nie wolno sprzedać lub w inny jakikolwiek sposób pozbyć się nawet części majątku. Jedyny jego syn stał wiernie na straży testamentu ojca, i nie pozwalał swym siostrom wychodzić za mąż. Gdy jedna ze sióstr przecie wyszła za mąż za pastora, musiała zerwać zupełnie z rodziną i wyrzec się wszelkich pretensyj do spadku. Rodzeństwo pomarło, a miss Wendel była ostatnią spadkobierczynią olbrzymiej fortuny, którą kazała sprzedać, a sumę uzyskaną ze sprzedaży rozdzielić na 200 równych legatów przeznaczonych dla szpitali amerykańskich. Przeciwko temu testamentowi mają wnieść skargę o unieważnienie dalsi krewni Wendlów, którzy utworzyli nawet konsorcjum dla sfinansowania akcji procesowej.

Ale nietylko Nowy Jork ma swoją sensację spadkową, ma ją też i Londyn. Zmarły w tych dniach w Cannes miljoner angielski Montague Stanley Napier, znany wynalazca motorów Napiera, pozostawił olbrzymi majątek, wynoszący około 30 miljonów funtów. Wedle obowiązującej w Anglji ustawy spadkowej, duża część przypada na rzecz skarbu państwa, ale reszty nie dostaną ani żona ani synowie Napiera. Wdowa jest zupełnie od spadku wykluczona, a synowie otrzymują tylko apanaże, które ustają z chwilą śmierci matki. Z reszty spadku należy wedle testamentu utworzyć fundację, której dochody przypaść mają przyjaciółce Napiera, wdowie po lekarzu, który leczył spadkodawcę. Lekarz ten, dr. Fryer wraz ze swoją żoną opiekował się chorym Napierem, a gdy dr. Fryer zmarł, żona jego przeniosła się do Napiera i została jego sekretarką i pielęgniarką. Po jej śmierci ma fundacja służyć celom naukowym, głównie studjom nad badaniem raka. Wdowa Napiera i jej dzieci wnoszą skargę o unieważnienie testamentu.

———

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

Przed premjerą Bergelsona — w Teatrze Żydowskim

Zespół Dawida Hermana przygotowuje od dłuższego czasu „Głuchego", dramat w trzech aktach Dawida Bergelsona. Pisaliśmy już kilkakrotnie o Bergelsonie, tym bezsprzecznie najlepszym żydowskim styliście i jednym z najświetniejszych powieściopisarzy doby współczesnej. Jego powieść „Po wszystkiem" stała się naprawdę dziełem wprost klasycznem i wywarła kształtujący wpływ na młode pokolenie żydowskie. Ostatnią jego powieść „Midas hadin" niedawno omówiliśmy na łamach „Nowego Dziennika".

Utwór „Der Tojber" jest pierwszym dramatem świetnego powieściopisarza. W ramach nieskomplikowanego konfliktu porusza Bergelson kwestję społeczną, ale pod jego ręką urasta ten dramat do rozmiarów wprost symbolicznych. Oddawna uskarżano się, że nasi autorzy unikają odpowiedzialności, nie poruszając w swych utworach aktualnych problemów dnia. Bergelson uczynił wyłom w tej tradycji i zmusza nas w tym swoim dramacie do głębokiej refleksji nad strukturą społeczną żydostwa.

Dawid Herman wystawił ten dramat przed rokiem w Warszawie z niezwykłym sukcesem. 70 było w Warszawie przedstawień „Głuchego" w inscenizacji Dawida Hermana.

Znakomity reżyser stworzył dla scenicznego ujęcia dramatu Bergelsona nową formę konstruktywistyczną, która wzbudziła zainteresowanie wszystkich znawców teatralnych w Warszawie. Z niezwykłem więc napięciem oczekujemy premjery u nas w Krakowie tembardziej, że główną rolę gra tak świetny aktor jak Józef Kamen.

M. K.

—o§o—

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Dziś w sobotę o godz. 8'30 wiecz. premjera sztuki Dawida Bergelsona „Der Tojber". Bilety w przedsprzedaży u firmy A. Fischhab, Grodzka 46, a od godz. 6 wiecz. przy kasie teatru.

— **PREMJERA „MAYERLINGU".** Dziś występuje teatr im. J. Słowackiego z premjerą głośnej nowości francuskiej, niegranej jeszcze w żadnym z teatrów polskich i przetłomaczonej specjalnie dla teatru krakowskiego przez p. Felicję Bernard. „Mayerling" jest z oryginalnego punktu widzenia naświetlonym historycznym reportażem, osnutym około tragicznego końca arcyks. Rudolfa. Sztuka pisana z wyraźną tendencją unikania grubej sensacyjności i prostego ludzkiego wytłomaczenia skomplikowanego dramatu. Teatr krakowski przystąpił do tej nowości z wielkim nakładem pracy i kosztów, dając jej najstaranniejszą obsadę. „Mayerling" grany będzie aż do przerwy świątecznej codziennie. Jutro popołudniu „Dobra wróżka" Molnara.

— **ŻYDOWSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE** urządza dziś o godz. 8 wiecz. w sali Bolońskiego IV. audycję kameralną. W programie J. S. Bach, warjacje Goldbergowskie na 2 fortepjany, sonata fletowa, koncert na 2 skrzypiec i 2 arje z pasji Mateusza. Wykonawcy: pp. Zimmermanowa Eibenschützowa, Billig, Messinger, Wojtyński, Wendum, Rosenzweig i Schneidier. Wstęp (70 gr) dla członków i zaproszonych gości.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Sobota: „Der Tojber" (premjera).

Niedziela: 3'30 pop. „Jankiel Kowal" (ceny zniżone); 8'30 wiecz. „Der Tojber".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Mayerling" (premjera — nowość).

Niedziela: pop. „Dobra wróżka" (ceny zniżone); wiecz. „Mayerling".

TEATRY ŚWIETLNE i DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Marokko" (Marlena Dietrich, Gary Cooper, Adolf Menjou)

SZTUKA: „C. K. Feldmarszałek" (Vlast Burian).

WANDA: „Orkan" (Lupe Velez, Wiliam Boyd).

UCIECHA: „Z Byrdem do Bieguna Południowego".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

WARSZAWA: „Wielka parada" (John Gilbert, Rene Adoree).

CORSO: „Dzieje sponiewieranej kobiety" (Serce na bruku) (Kamila Horn, Wiktor Warkonyi i Werner Fütterer).

—o§o—

ZNIŻKA CEN PAPIERU o której w części nakładu wczoraj donieśliśmy, została uchwalona jeszcze 12 lutego, a weszła w życie 15 lutego br. Spóźnioną informację przyniosła Polska Agencja Publicystyczna.

ZAMÓWIENIA NA WAGONY POCZTOWE. Ministerstwo Poczt i Telegrafów podpisało umowę z firmą „Zieleniewski, Fitzner i Gamper" S. A. na dostawę 4-osiowych wagonów pocztowych na ogólną sumę 1.065,000 zł. Równocześnie przemysł elektrotechniczny ma otrzymać zamówienie na wykonanie w wagonach tych instalacyj oświetlenia elektrycznego.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

AUTOMATY POCZTOWE W WARSZAWIE.

W najbliższym czasie zostaną uruchomione w urzędzie pocztowym Warszawa 1 (Plac Napoleona) automaty do sprzedaży 15-to i 25-cio groszowych znaczków, oraz kart pocztowych. Uruchomienie automatów będzie zapoczątkowaniem zamierzonej akcji zmechanizowania obsługi publiczności, co wpłynie bezwątpienia na znaczne usprawnienie działalności poczty.

ZGON ZNANEGO PSYCHJATRY WARSZAWSKIEGO.

W Warszawie zmarł dr. med. Karol Rychliński, jeden z wybitniejszych psychjatrów i neurologów. Dr. Rychliński był inicjatorem i założycielem warszawskiego Towarzystwa pomocy lekarskiej, otaczającego opieką psychicznie i nerwowo chorych. Staraniem dra Rychlińskiego powstał również znany zakład dla psychicznie chorych w Drewnicy.

B. POSEŁ ŻARSKI UNIEWINNIONY.

Przed warszawskim sądem apelacyjnym stanął onegdaj b. pos. komunist. Tad. Żarski, który przez sąd okr. w Łodzi skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia za strzelanie do przedstawiciela policji przod. K. owskiego w czasie wiecu komunistycznego w Łodzi w dn. 29 kwietnia ub. r. Sąd apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy wyrok sądu okr. uchylił, uniewinniając b. posła Żarskiego. Wyrok umotywowany został daleko idącemi sprzecznościami w zeznaniach świadków.

SPORTOWIEC Z SERCEM PO PRAWEJ STRONIE.

Z Katowic donoszą: Przy badaniu lekarskiem członków klubu pływackiego wylosowanych do zawodów, stwierdzono że jeden z zawodników, dobry pływak, niejaki Górniak, aczkolwiek zbudowany zupełnie normalnie, posiada serce z prawej strony, i dotąd o tem zupełnie nie wiedział.

SKANDAL TOWARZYSKI W WARSZAWIE.

Popularna cukiernia „Ziemiańska“ w Warszawie była onegdaj w południe terenem niezwykłego zajścia. Przy jednym ze stolików siedział kapelmistrz Opery warszawskiej p. Adam Dołżycki w towarzystwie swej znajomej p. L. Nagle na sali zjawiła się żona kapelmistrza, śpiewaczka-artystka operowa i operetkowa p. Olga Orieńska, która szybkim krokiem zbliżyła się do stolika, zajmowanego przez swego małżonka oraz jego towarzyszkę i rzuciwszy kilka bardzo ostrych słów pod ich adresem, poczęła zadawać obojgu uderzenia parasolką a następnie krzesłem.

Na sali powstało niezwykłe zamieszanie. Zwłaszcza damy, przerażone tą niezwykle gwałtowną sceną małżeńską, poczęły wzywać pomocy. Zbiegli się kelnerzy, którzy rzucili się na pomoc goście, przybył nawet przedstawiciel władzy, posterunkowy policji. Przebieg zajścia uwieczniono w protokole. Stanie się on niebawem przedmiotem rozprawy sądowej.

Niezwykłe zajście w cukierni stało się przedmiotem ożywionych rozmów w szerokich kołach artystycznych oraz wśród bywalców kawiarnianych.

WYDOBYTA „MEWA“.

Gdynia. (PAT). Wydobyto zatopiony podczas burzy w dn. 28 lutego br. statek „Mewa“. Koszta wydobycia, pomijając remont, wynoszą około 10 tysięcy zł.

ZNOWU SAMOBÓJSTWO ŻYDA Z POWODU NĘDZY.

Z Sosnowca donoszą: W niezwykły sposób popełnił samobójstwo robotnik fabryki Szajna w Sławkowie, Rubin Herciger. Herciger wszedł na komin fabryczny wysokości kilkunastu pięter i skoczył w przepaść, ponosząc śmierć na miejscu. Przyczyną rozpaczliwego kroku była nędza.

SZALEŃCZY POMYSŁ PIJANEGO SAMOBÓJCY

Z Piotrkowa donoszą: Pomocnik piekarski Władysław Cyglarek kochał się bez wzajemności w kucharce swych gospodarzy Apolonji Waszczykównie. Dziewczyna stawiała przedewszystkiem młodzieńcowi zarzut, że jest pijakiem i dlatego go nie chce.

W ciągu ostatnich kilku dni Cyglarek nie przybył do pracy, pijąc dniem i nocą z kolegami. Onegdaj rano przechodząc wraz z kompanami koło toru kolejowego, oświadczył, iż potrafi zatrzymać największą nawet lokomotywę. Zakład przyjęto, uważano go bowiem za żart.

Gdy na horyzoncie pojawił się pociąg, Cyglarek popędził naprzeciw, chwytając rękoma bufory, jak gdyby chciał parowóz zatrzymać. Skutki tej szaleńczej próby były straszne. Jedno z kół obcięło mu nogę. Cyglarek mimo to trzymał się jeszcze buforu, w chwilę później runął jednak pod koła i zginął.

W kieszeni jego znaleziono listy, świadczące, iż przygotował on się już przedtem do śmierci. Oskarża on Waszczykównę i niejakiego Śpiewaka, iż z powodu nich nie może żyć na świecie.

POGRZEB CZTERECH OFIAR TRAGICZNEGO WYPADKU

Ludność dzielnicy żydowskiej w Warszawie znajduje się ciągle pod wrażeniem strasznej tragedji, jaka rozegrała się w izbie biednego robotnika żydowskiego. Diamanda przy ul. Dzielnej 42. Onegdaj odbył się pogrzeb czworga dzieci, które się żywcem spaliły. W czasie wynoszenia zwłok dzieci z kostnicy szpitala, matka ich Sara Diamand, która uległa również pożarowi, zmarła w szpitalu. Pogrzeb odbył się o godzinie pół do drugiej w południe ze szpitala. Przy ul. Żelaznej wielu kupców zamknęło sklepy. Uczestnicy pogrzebu, zupełnie nieznający rodziny Diamandów, głośno zawodzili na wieść o zgonie piątej ofiary. Późnym wieczorem zebrany tłum odszedł z cmentarza. Stan zdrowia ojca, Dawida Diamanda, nie jest groźny, zachodzi atoli konieczność amputacji obydwóch rąk.

Z GALERJI DEFRAUDANTÓW.

W kancelarji wydziału karnego dla spraw uproszczonych łódzkiego sądu okręgowego wykryto nadużycia, sięgające kilkudziesięciu tysięcy zł. Nadużyć tych dopuszczali się sekretarz tego wydziału Bronisław Węgier i kancelista Franciszek Jakubowski, którzy przywłaszczali sobie kaucje składane przez aresztowanych. Obu niesumiennych urzędników osadzono w więzieniu.

W urzędzie skarbowym w Kaliszu wykryto nadużycia popełniane przez urzędnika Stanisława Sibla. Sibel pobierał od płatników podatków wyższe sumy, aniżeli się należały, wpisywał do ksiąg właściwe sumy, nadwyżkę zaś chował do własnej kieszeni. Straty, wyrządzone wskutek tego przestępstwa, sięgają 17 do 18 tys. zł.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Warunki emigracji do Urugwaju

Do Urugwaju emigrować mogą z Polski bez trudności jedynie osoby, udające się do swych rodzin na podstawie wezwań imiennych, oraz osoby wezwane do pracy również na podstawie wezwań imiennych tzw. „affidavitów“.

Pozatem bezpłatne paszporty emigracyjne na wyjazd do Urugwaju otrzymać mogą rolnicy i pracownicy fizyczni, jednak przy otrzymywaniu wizy na wjazd do Urugwaju wykazać się muszą z posiadania gotówki w wysokości 300 dolarów na rodzinę, względnie po 50 dolarów na osobę jadącą samotnie, — oprócz odpowiedniej kwoty na opłacenie kosztów podróży; przejazd III-cią klasą z Polski do Urugwaju wynosi 950 zł od osoby dorosłej.

Wezwania rodzin, jak również wezwania do pracy muszą być potwierdzone przez konsulat w Montevideo.

Nadmienić należy, że kobiety zamierzające samotnie wyjechać do Urugwaju muszą posiadać „affidavit“, wydany przez władze urugwajskie; to samo dotyczy mężczyzn w wieku poniżej lat 18-tu, o ile oczywiście jadą samotnie. Wszelkiej pomocy w udzielaniu informacyj i wyrabianiu dokumentów podróży (paszporty, wizy, zaświadczenia władz polskich itd.) udziela bezpłatnie Syndykat Emigracyjny, oraz wszystkie jego oddziały i agentury na prowincji: adresy biur Syndykatu Emigracyjnego wskaże starostwo, gmina lub policja.

NADESŁANE

Podziękowanie.

WPanu Dr. **Feliksowi Grynbaumowi** spec. chorób gardła, nosa i uszu za szybkie i nadzwyczajne wyleczenie gardła, składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie

958g **Bronia Offenowa.**

Naszemu przyjacielowi **Jankowi Goldscheinowi** i Rodzinie, z powodu zgonu Ich bł. p. Ojca, wyrażamy tą drogą najszczersze wyrazy współczucia, łącząc się w bólu i żalu. 472g

Baran, Brust, Dattner, Gold, Kornblüth, Munk, Panzer.

472g

JÓZKOWI ZIELINKOWSKIEMU przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci błp. Matki Jego. 711x

Kibuc Hanoar Halwri **Moaca Raszit**
Waad galil krakowski **Gniazdo krakowskie**

Fela Schnepsówna Tarnów

Leizer May Dukla

zaręczeni w marcu 1931 r. 470g

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Z okazji zaręczyn brata mego **Leizera Maya** z p. **Felą Schnepsówną** serdecznie gratuluje.

476g **Michał May.**

Z okazji zaręczyn naszej koleżanki p. **Racheli Meister** ze Szczakowej z p. **Chaimem Rafałowiczem** serdecznie gratulują

E. Kurz, I. Neusteter, E. Koplowicz, M. Hirschberg i S. Rosner.

474g

Z okazji zaręczyn mojego najdroższego przyjaciela i kolegi p. **Salomona Verständiga** z p. **Idą Forster** serdecznie gratuluje

470g **Aron Stempler.**

Naszemu kochanemu Towarzyszowi i Członkowi Komitetu Lokalnego, p. **Salomonowi Verständigowi** z okazji Jego zaręczyn z p. **Idą Forster** zasyła serdeczne życzenia

470g **Komitet Lokalny Organizacji Sjońskiej w Mielcu.**

Kochanemu p. **Salomonowi Verständigowi** z okazji Jego zaręczyn z p. **Idą Forster** serdecznie gratulują

470g **Abrahamowie Weindlingowie**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„DAGBLAD“, TARNÓW: 1. Organ komunistyczny, w Sztokholmie. 2. Nie. 3. Nie.

STAŁY CZYTELNIK W ŁODZI: Był to oczywiście djablik drukarski, który z „karety“ zrobił „karty“.

STAŁY CZYTELNIK W SANOKU: Żadnej zgody nie potrzeba. Należy tylko po wstąpieniu zgłosić się do gremjum, a w razie magisterjum nowego typu, i do województwa (Lwów) oraz starostwa.

SRUERIUS: Jeśli nie skierowane do posterunkowego, to niema obrazy

DR. MOJŻESZ ALTER (Warszawa).

Stary cmentarz żydowski w Rzeszowie

(Na podstawie materjałów archiwalnych)

Rzeszów już od XV. wieku począwszy był miastem prywatnem i zmieniał w ciągu wieków dziedziców. Rzeszowscy, Ligęzowie, Ostrowscy i Lubomirscy panowali tutaj kolejno bądźto osobiście, bądźto przez swoich plenipotentów.— Żydzi w Rzeszowie osiedleni byli — jak zresztą inni mieszkańcy — sługami dziedzica, od niego zależni, a także pozostawali pod jego opieką, która tem konieczniejszą była, iże ludność miejska wprost wrogo do Żydów się odnosiła. Toteż Żydzi rzeszowscy mieli prawo osiedlania się niedaleko zamku, otoczonego stawami, z których jeden sięgał zapomocą kanałów, upustów i sadzawek aż na Klapówkę, t. j. przedmieście, gdzie tuż obok rzeczki Mikoszki znajdowała się brama żydowska.

Przez furtkę i kładkę na Mikoszce można się było dostać do miasta żydowskiego, gdzie znajdowały się dwie bożnice, stara i nowa, leżące na linji równoległej do ciągnącego się po drugiej stronie rzeczki cmentarza żydowskiego.

Leżał ten cmentarz za wałem, gdzie mało mieszkało Żydów. Właściwa ich siedziba to „Platea Judeorum“ ulica żydowska w obrębie miasta, tu znajduje się dom kahalny, mieszkanie rabina, stara synagoga, a od roku 1708 druga nowa. Do połowy XVII. wieku ciasno snać było w ghetcie rzeszowskiem, gdyż w obrębie miasta nie było nawet miejsca na cmentarz. Toteż chowano do tego czasu zmarłych obok starej synagogi i na miejscu, objętem dziś czworobokiem, którego dwa boki stanowi płot murowany, jeden bok ściana synagogi starej, a jedna strona zupełnie jest otwarta. Z czasem, kiedy „za wałem“ powstał cmentarz nowy w XVII. wieku, chowano jeszcze obok starej bóżnicy rabinów, uczonych, senjorów gminy, posłów do zjazdów czterech ziem i ich rodziny. I tak spotykamy tu nagrobek jednego z pierwszych prezesów sejmu żydowskiego i senjora Gminy żydowskiej, Ezriella ben Jehuda, zmarłego w roku 1586 1), — a obok niego leży Samuel ben Cwi Hirsz 2), również prezes waadu i naczelnik Gminy żydowskiej w Rzeszowie (zm. w r. 1636). A dalej grób rabina rzeszowskiego Szneura ben Chanoch, zm. w r. 1699, a obok grób córki jego Buny (zm. 1725).

Między grobami burmistrzów kahalnych wybija się nadewszystko grób potentata gminy żydowskiej: to wieloletni burmistrz kahalny, prawa ręka ks. Lubomirskiego, arystokrata, magnat, a zarazem autokrata, Jehoszua ben Mordchaj z Tyśmienicy, zwany w księgach miejskich Hozja Markowicz albo Rabinowicz (um. w r. 1751). A dalej rabini: Herszko Radomyski, syn Jehudy (um. w r. 1770), Arjeh Leib ze Stobnicy, syn Samuela, rabina z Dubna (um. w r. 1725), Izak, syn Mojżesza, wnuk Szacha, następnie grób sędziwego rabina rzeszowskiego Samuela Halewi. Wśród tychże grobów rozrzucone są miejsca spoczynku członków rodziny wymienionych, z których najciekawszą postacią była Rajzla, (córka Jechiela Michała, burmistrza kahalnego), która po zgorzeniu starej bóżnicy w r. 1739 przyczyniła się większą kwotą do odbudowania synagogi.

Jak widzimy, stanowił stary cmentarz, a może tylko jego część, panteon żydowski, gdzie chowano poważnych i zasłużonych obywateli gminy i to w rozmaitych czasach, począwszy od wieku XVI. do końca wieku XVIII. Ilość zapadłych nagrobków, przylegających do otwartych części starego cmentarza, świadczy o tem, że tu był pierwszy cmentarz Gminy żydowskiej.

Lecz snać zaczęła się w połowie XVII. wieku zwiększać liczba dusz żydowskich, między innemi wskutek fali Żydów, napływających od Wschodu, a gnanych mieczem poprzedników Chmielnickiego i jego samego na zachód. Takich Żydów niechętnie przyjmował pan i dziedzic Rzeszowa, Dominik książę Ostrowski, bo przybysze, prócz najpotrzebniejszych rzeczy nic ze sobą nie zabierali, zostawiwszy fortuny całe na Ukrainie. Dlatego wydaje X. Ostrowski już w r. 1648 dekret, w którym powołuje się na jakiś zakaz, już od dawna istniejący, a będący w zapomnieniu, a wzbraniający pod grozą nieważności zawierania jakichkolwiek transakcyj nieruchomościami z Żydami.

In articulo mortis zakaz ten jednak nie mógł mieć zastosowania. Tu, gdzie chodziło o grzebanie zmarłych, żadna siła, nawet argumentacja najtęższego kauzyperdy nie mogła stanąć na przeszkodzie w nabyciu gruntów na cmentarz przeznaczonych. Ale conajmniej niech to nie będzie w mieście, niech to tylko będzie za obrębem miasta, ale za „wałem cywilnym“. I widzimy rzeczywiście, że Efraim Zelman, reprezentant gminy żydowskiej w Rzeszowie, kupuje w r. 1658 trzecią część ogrodu Bartłomieja Szczygła z wyraźnym warunkiem: „qui fundus ad sepultum mortuorum cadaverum Communitatis Judaicae emptus est“ (tento grunt został na grzebanie zmarłych członków Gminy żydowskiej nabyty) za sumę 170 fl.

Był to więc początek nowego cmentarza, który miał w następnych latach być powiększony, gdyż liczba głów żydowskich, a i liczba zmarłych ciągle się powiększała. Już w r. 1689 niema miejsca na cmentarzu nowym, a tu nowy dziedzic Rzeszowa, Hieronim x. Lubomirski nie pozwala wójtowi Pawłowi Zgłobińskiemu, do którego Żydzi się zwracają, na sprzedaż gruntu na cmentarz. Dopiero kiedy Zgłobiński zobowiązał się za pieniądze, uzyskane ze sprzedaży gruntu na cmentarz, kupić nowy plac i na nim budować, następuje zezwolenie Lubomirskiego na transakcję powyższą.

Chodziło tu o zaokrąglenie kupionego gruntu, a ze strony Żydów występują już „Hospitales Seniores Judaei alias Confraternitas Judaeorum Hospit. Rzeszov“, a więc bractwo szpitalne, albo bractwo pogrzebowe, a więc „Chewra Kedosza“, na której czele stoi Abuś (Abraham) Lewkowicz.

Już więc w tym czasie, t. j. w XVII. wieku, istniało w Rzeszowie Bractwo Szpitalne, które nadzorowało szpitalem żydowskim, a prócz tego miało też zarząd nad cmentarzem. Transakcje zawiera Bractwo to jako osoba prawna, osobno zorganizowana, od Gminy niezależna, rozporządzająca większemi funduszami. I tak płaci bractwo to Zgłobińskiemu za plac, kupiony pod cmentarz, sumę 3.200 zł. Przeciwko tej transakcji protestuje Magistrat rzeszowski. A kiedy zezwolenie Lubomirskiego okaże się silniejsze od protestu magistrackiego, żąda przynajmniej burmistrz, by „z kupnem cmentarza tego, na gruntach Szczygłowskich leżących, ciążyły ciężary i obowiązki jak dotąd, aby w przeciwnym razie nie było to ciężarem dla miasta“.

Dążeniem Bractwa Grabarskiego będzie teraz wykupienie ogrodów, placów i łąk, leżących równolegle do wału z jednej, a rzeczki z drugiej strony, a stanowiących przedłużenie gruntów niegdyś Zgłobińskiego, a obecnie już na cmentarz żydowski zamienionych.

I rzeczywiście staje w r. 1691 transakcja między Bractwem Grabarskiem a wójtem Nawrockim w sprawie sprzedaży placu „post vallum civilem“, graniczącego z cmentarzem żydowskim za 580 fl. W imieniu Bractwa Grabarskiego działają: wymieniony już Abuś Lewkowicz, a dalej Majer Doktorowicz, Szlama Pinchasowicz i Fajwisz Efraimowicz.

Była to jednak transakcja zbyt mała w porównaniu z takąż z r. 1689, dlatego też zaledwie kilka lat upłynęło, a już widzimy starania Bractwa Grabarskiego około powiększenia cmentarza. Okazuje się, że Zgłobiński, kontrahent z r. 1689, posiada duży ogród, przylegający do cmentarza. Do niego zwracają się „Żydzi Szpitalni alias Zgromadzenie Szpitala żydowskiego Grabarskiego Rzeszowskiego“ i znowu staje transakcja, podobna do tejże z r. 1689.

Gmina żydowska w Rzeszowie coraz bardziej się powiększa, miejsc na cmentarzu zaczyna brakować, dalsze powiększenie cmentarza okazuje się koniecznem. To też w imieniu „Synagogi Rzeszowskiej Bractwa Grabarskiego“ kupują w r. 1700 jako uzupełnienie cmentarza grunt, członkowie Bractwa: Szmul Kielmanowicz, Abraham Doktorowicz, Aron Izraelowicz, Józef Izraelowicz, Majer Salomonowicz i Herszko Moszkowicz, a dalszy ciąg cmentarza został jako ogród, przylegający do cmentarza, nabyty w r. 1705 3).

I tak powstał cmentarz, co kilka lat się powiększał ku niezadowoleniu mieszczaństwa, z Radą miejską i Burmistrzem na czele. I byłoby może Bractwo Grabarskie dalej zaokrąglało cmentarz, lecz na przeszkodzie stanęła figura św. Mikołaja, już tam wpierw istniejąca, lub właśnie w tym celu wystawiona, by Żydom uniemożliwić dalsze nabywanie gruntów.

I rzeczywiście nie napotykamy od tego czasu w aktach na żadne transakcje w sprawie kupna gruntów cmentarnych 4). Zaczęto oszczędzać ziemię na cmentarzu każda piędź ziemi musiała być wykorzystana. Poważniejszych obywateli chowano obok bożnicy, a kiedy tam miejsc zabrakło, zaczęto chować zasłużonych w Gminie na specjalnem miejscu obok muru, przylegającego dziś do ulicy Sobieskiego. Tu spoczywa między innymi Rabin Gminy Rzeszowskiej, Izak Chaim Blumenfeld (um. 1811), następnie jego wnuk, a syn Rabina Rzeszowskiego Jecheskiela Cwi Blumenfelda Jozue Mordechai Blumenfeld, dalej Jehuda Leib, syn rabina ze Strzyżowa, Abrahama Szabsy, a dziadek Jehoszuy Heszla Wallersteina, Rabina Rzeszowskiego, zmarłego w r. 1904, następnie Zelman Parnes (zm. w r. 1789), znany działacz rzeszowskiej Gminy Wyznaniowej — wraz z rodziną, tu wreszcie spoczywa rodzina zięcia Hozji Rabinowicza Samuela Horowitza, słynnego Rabina w Nikolsburgu.

Jak umiano szczędzić miejsce świadczy o tem fakt, że pomniki stały obok siebie. Dziś są one zapadłe, tu i ówdzie wyziera część pomnika z pod wilgotnej ziemi. Niektóre pomniki są dobrze zachowane, napisy dają się łatwo odczytać, a to dzięki niestrudzonej pracy niedawno zmarłego bł. p. Jecheskiela Krauta, który w dużej mierze przyczynił się do konserwacji cmentarza.

A jednak cmentarz zawalony jest całemi pomnikami i czyni wrażenie przygnębiające. Otoczony murami, ciągnie się dziś od Bet Hamdraszu do figury św. Mikołaja i przedzielony jest ulicą Sobieskiego, stanowiąc dwa wielkie czworoboki. W ich ramach spoczywają członkowie Gminy żydowskiej w Rzeszowie od połowy XVII. wieku, wśród ogrodów, pełnych drzew, jak wiśni, czereśni, śliw i grusz, obok innych zarośli bujnie, a dziko się tu krzewiącej. Giną tu bezpowrotnie najcenniejsze pamiątki historyczne żydowskiej Gminy w Rzeszowie, źródła nieocenionej wartości.

Niestety, nic nie uczyniono dotychczas ze strony Gminy, by choćby część nagrobków odświeżyć i zakonserwować to, co się daje jeszcze uratować. Należałoby chociaż utrzymać charakter pierwotny cmentarza, powstałego z ogrodów, które swojemi drzewami upiększają miejsce spoczynku tylu zasłużonych mężów Gminy żydowskiej w Rzeszowie...

---

1) Data na nagrobku została zapewne przy odświeżaniu pomnika przez nieostrożność przekręcona; należy zamiast שט״ו czytać שמ״ו t. j. 1586. Data שט״ jest niemożliwa, gdyż wynosi r. 1555, a pierwszy sejm żydowski zebrał się w roku 1581.

2) Jest to dziadek rab. krak. Jakóba Jehoszuy, zw. „Pnei Jehoszua Haszeini“, którego wujem był Samuel Halewi, rabin rzeszowski (um. 1719 r.).

3) Akta Miejskie T. II. S. 370. 704—707. VI. 316—320, 618—619, 622—4. VII 126—7 821—3 VIII. 191.

4) Nowy, t. j. dzisiejszy cmentarz został zakupiony dopiero w r. 1849.

PRZEGLĄD TECHNICZNY

Oblicze wojny chemicznej

Janusowe oblicze nauk przyrodniczych nigdzie może nie występuje tak jaskrawo, jak w przypadku chemji nowoczesnej, która choć z jednej strony daje nam wprost niewyczerpującą się obfitość nieocenionych dobrodziejstw, z drugiej atoli strony jest ona zarazem źródłem najstraszliwszych środków godzących w istnienia ludzkie.

Wprowadzenie środków chemicznych, jako broni, datuje się wprawdzie od czasów wynalezienia broni palnej, względnie nawet t. zw. ogień grecki z zamierzchłego średniowiecza może być tu zaliczony, wszelako, ściśle biorąc, pojęcie „wojny chemicznej" odnosi się tylko doprowadzenia walki przy pomocy gazów bodo prowadzenia walki przy pomocy gazów boców podczas ofenzywy wiosennej r. 1915 na froncie belgijskim nad Ypres. Od tej chwili gazy bojowe stają się częścią integralną uzbrojenia obu stron walczących. W szybkiem tempie zaczęto też wprowadzać coraz to nowsze i bardziej wyrafinowane gazyl trujące, tak, że w chwili ukończenia wojny było ich ponad 20 różnych rodzajów, jako faktycznie używanych, która to ilość została jeszcze wydatnie wzbogaconą w okresie powojennym. Wszystkie te gazy, odnośnie do ich działania i skutków fizjologicznych, dają się podzielić na kilka grup; każdy z tych różnych typów gazowych ma bowiem do spełnienia pewne określone zadania taktyczne, zdążające wszelako do jednego celu: stopniowo udaremniać wszelkie środki przeciwgazowe, stosowane dla obrony przez przeciwnika, by go wkońcu uczynić niezdolnym do dalszej walki.

Wyszczególnione niżej grupy najważniejszych gazów bojowych mogą dać mniejwięcej pojęcie, jak taka taktyka wojny gazowej wygląda:

1) **Gazy łzawiące.** Mają one za zadanie przez spowodowanie silnego łzawienia, oślepić na krótki czas nieprzyjaciela. Częściowo posługują się niemi policje różnych państw przy ściganiu przestępców; działają one zresztą w różnym stopniu, od mało niebezpiecznego chlorku benzylu i ksililbromidu, do bardziej groźnych, bromu i chlorpikryny.

2. **Śluzowo-drażniące.** Drażnią one błony śluzowe nosa i krtani, wywołując tem samem bardzo gwałtowne i częste kichania. Pozatem nieszkodliwe, lecz przedzierając się przez najdoskonalsze nawet filtry masek gazowych, tem samem zmuszają żołnierzy do ściągania takowych. Należą tu arsenowe związki organiczne.

3) **Duszące.** Atakują wprost organa oddechowe i zależnie od czasu ich działania, wywołują jużto przejściowe obrażenia wewnętrzne, jużto ciężkie choroby nieuleczalne, a często i samą śmierć. Tu należą: chlor, fosgen, palit, papit, akroleina.

4) **Żrąco-parzące.** Godzą we wszystkie bez różnicy błony śluzowe, a w ilościach bardziej skoncentrowanych atakują nawet poprzez ubrania samą skórę. Do najniebezpieczniejszych z nich należy **iperyt**, który jako gaz ciężki opada i może przez wiele dni utrzymywać się blisko ziemi. Oparzenia wywołane iperytem są trzeciego stopnia.

5) **Oszałamiające.** Wywołują silny zawrót głowy i puszcza się je razem z iperytem, tak by utrudnić żołnierzom odziewanie ochronnego ubioru przeciwiperytowego. Tu należy dwuchlorometyl.

6) **Trujące.** Gazy te atakując system nerwowy wywołują natychmiastową śmierć. Z pomiędzy nich najbardziej znanym jest kwas cjanowodorowy (pruski). Dotychczas był on jednak mało groźny, bo jako gaz bardzo lekki rzadko dosięgał pozycyj nieprzyjaciela. Wszejako wielki trust chemiczny w Niemczech „I. G. Farbenindustrie" posiada już sposób obciążenia tego gazu, tak, że jako ciężki będzie on mógł utrzymywać się blisko ziemi.

Godnem uzupełnieniem powyższego spisu jest najnowszy wynalazek amerykański: cjanek kakodylu, dający początek nowemu typowi gazów: **oślepiających.** Gaz ten puszczony n. p. z aeroplanu, na miasto nieprzyjacielskie, może w krótkim czasie pozbawić wzroku całej jego ludności.

Prócz tego stoją do dyspozycji walczących armij inne, „niewinne" gazy, czyto w postaci specjalnych dymów, dla osłony własnych ruchów, czyto różnych pachnideł dla zatuszowania obecności gazów trujących itp.

Wszystkie te o tak różnem działaniu gazy, przedstawiają w sumie pewien planowo obmyślany system, który zmierza do tego, by uśpić czujność atakowanego, następnie utrudnić mu orjentację, zmusić do zdjęcia masek, względnie utrudnić ubranie ochronnej odzieży, by wreszcie do tak znękanego przeciwnika przypuścić decydujący atak gazowy.

Jest zrozumiałem, że tak szybkiemi postępami w wyszukiwaniu podobnie wyrafinowanych środków bojowych z trudem tylko mogła nadążyć rzecz odwrotna: obrona przeciwgazowa. Wprawdzie wprowadzenie masek przeciwgazowych podczas wojny światowej zredukowało śmiertelność wskutek ataków gazowych z 35% na 2,5%, to jednak jest pewnem, że przy obecnej technice gazów bojowych, dawne maski z węglem aktywnym i innemi absorberami można raczej zaliczyć do przeżytków. Po pierwsze bowiem, wobec konieczności obrony przed tak licznemi, możliwemi dziś gazami, ilość potrzebnych tu środków absorbujących wzrosłaby niepomiernie, tak że oddychanie w takiej masce byłoby wręcz niemożliwe; powtóre zaś powietrze oczyszczone z trujących składników jest o tyle uboższe w tlen, tak, że często takie powietrze i po oczyszczeniu jest niezdatne do oddychania. Dlatego dziś w miejsce tych t. zw. otwartych masek, zaczynają wchodzić w użycie armij maski bez absorberów, będące raczej aparatami do oddychania, stosowanemi też przez straże pożarne. Są to maski z cyrkulacją zamkniętą, gdzie oddycha się wciąż jednem i tem samem powietrzem, tylko że bezwodnik kwasu węglowego zostaje usuwany, a w jego miejsce doprowadzany równemi porcjami tlen, z butli stalowej, magazynującej ten gaz w stanie skomprymowanym. Pomijając już jednak koszta, to uzbrojenie całych armij w takie ciężkie aparaty oznaczałoby znaczne ukrócenie jej swobody ruchów, czyli utrudnienie w prowadzeniu szybkich działań wojennych. I dlatego przez licznych poważnych znawców tych spraw wysuwane bywa zapatrywanie, że nie narady i konferencje rozbrojeniowe, lecz **właśnie same gazy wojenne doprowadzą zczasem wojnę do takiego absurdu***), że jako rzecz bezcelowa zniknie ona całowicie ze stosunków międzynarodowych, by stać się tylko koszmarem przeszłości.

Inż. J. R—t.

Obrona miast przed atakami gazowemi

Jest wiadomem, że w wypadku nowego konfliktu zbrojnego, działania wojenne nie będą się ograniczały tylko do walczących armij, lecz że wobec znaczenia i funkcyj dużych miast dla prowadzenia nowoczesnej wojny, będą one musiały być siłą rzeczy narażone na ataki gazowe nieprzyjaciela.

Obrona ludności cywilnej w sposób analogiczny jak oddziałów wojskowych, tj. zapomocą masek gazowych, jest ze zrozumiałych powodów rzeczą nie tak łatwą. Dlatego w Niemczech planuje się taką obronę organizować w sposób całkiem odrębny. Do tego celu brane są pod uwagę urządzenia gazowe, wodociągowe i kanalizacyjne miast, które na wypadek sygnalizowanego ataku gazowego mogą być szybko zamienione w potężne narzędzia obrony przeciwgazowej.

Mianowicie w chwili zbliżającego się niebezpieczeństwa gaz świetlny zostaje usunięty ze zbiornika i sieci rurowej, a na jego miejsce wtłacza się powietrze zgęszczone. Drzwi i okna domów, mających służyć za ochronę, zostają szczelnie zamknięte. Kurkami gazowemi ma być wypuszczane do ubikacyj tych domów powietrze zgęszczone, tak, że w ich wnętrzu będzie panował pewien nadmiar ciśnienia powietrza; w ten sposób trujące gazy puszczone n. p. z aeroplanów nieprzyjacielskich, nie będą się mogły absolutnie do wnętrza tych domów dostać. Równocześnie potężne wentylatory mają wtłaczać zatrute powietrze do kanałów miejskich, a woda z wodociągu rozpryskiwana na ulicach i dachach domów w postaci delikatnej mgły, ma przyśpieszać rozkład takich gazów, które jak fosgen, lub iperyt, w wodzie łatwo ulegają rozpadowi.

Mechanizacja armji angielskiej

Specyficzne warunki, w jakich znajduje się armja angielska, uczyniła wskazanem, by wszelka służba pomocnicza nie była spełnianą przez drogo płatnego żołnierza angielskiego, lecz przez nowoczesne urządzenia mechaniczne, jak traktory i tanki, które rugując całkowicie konia, jako siłę pociągową i nośną, wnoszą zarazem zupełnie nowe problemy do wojny nowoczesnej.

W szczególności zasługuje na uwagę objaw, że zbudowane podczas wojny światowej, poraz pierwszy przez Anglję, tanki, zaczynają tam ze służby pomocniczej przechodzić w główny gatunek broni, powoli lecz stopniowo zastępując jej piechotę. W obecnej chwili posiada armja angielska już całe dywizje tankowe, a po ostatnich manewrach powstała tam nawet myśl, by zupełnie znieść piechotę, a na jej miejsce zorganizować odpowiednią ilość korpusów tankowych, jako zupełnie samodzielnych jednostek bojowych.

Tę doniosłą i nie mającą w żadnem innem państwie sobie równą ewolucję przeprowadza Anglja na podstawie niezwykle pomyślnych wyników, jakie osiągnięto podczas ostatnich manewrów, z najmniejszym typem tanków t. zw. „mikrobów". Taki tank „mikrob" posiada wysokości 1 m, a długości 2 m, rozwija zaś pokaźną szybkość 45 km na godzinę, jest ponadto nieprawdopodobnie zwinny i obrotny, spina się z łatwością w górę do 45 stopni nachylenia, przekracza rowy i płytsze rzeki, forsuje wszelkie najniekorzystniejsze tereny, jak moczary i zasieki drutów kolczastych. Z załogą 2—3 ludzi i z dwoma kulomiotami może on, zdaniem angielskich militarystów, spełniać wszystkie zadania piechoty, a więc samodzielnie zdobywać okopy i pozycje nieprzyjacielskie, barykady uliczne i t. p. i wszystkich tych operacyj wojennych dokonywać szybko, z precyzją i z daleko mniejszemi stratami w materjale ludzkim. Również i podczas ataków gazowych tanki mają wyższość nad piechotą, gdyż bez trudu dają się one zaopatrzyć w najnowsze, dość ciężkie aparaty do oddychania, jakiemi nie można obarczyć piechura.

---

*) Przed kilku laty wypowiedział analogiczny pogląd redaktor naszego pisma w artykule zatytułowanym: Fosgen jako dobroczyńca ludzkości". — Przypisek aut.

Wystawa fotografji modernistycznej

Duże zainteresowanie wywołała zapowiedź wystawy fotografji modernistycznej, urządzanej z inicjatywy J. M. Brzeskiego i Kazimierza Podsadeckiego w jednej ze sal Muzeum Przemysłowego.

Wystawa otwarta została w niedzielę ubiegła, poprzedzona porankiem filmowym, na którym szereg fragmentów filmowych miał dać retrospekcyjny rzut oka na rozwój filmu od faz początkowych po czasy nasze. Oglądaliśmy więc komedyjkę z Chaplinem, dydaktyczny film o składzie krwi, kilka aktów ze wspaniałego filmu Ruttmana: „Symfonja miasta", rzecz J. M. Brzeskiego: „Przekrój" (dość nieprzejrzystą) i na samo zakończenie film, którego sensu i funkcji w tym programie porankowym trudno się naprawdę domyśleć. W całości biorąc, poranek cierpiał na brak wyrazistej i celowej linji przewodniej. Był przedewszystkiem bardzo luźno ustosunkowany do samej wystawy fotografji, a mogło i powinno, przecież było być inaczej, bo istota i rozwój fotografji współczesnej wiążą się organicznie z fazami filmu, czerpiąc zarazem z dopływów idei współczesnego malarstwa. Ujęcie wystawy pod tym, właśnie kątem byłoby trudnem może, ale godnem wysiłku zadaniem, posiadającem duże niewątpliwie, znaczenie w ustalaniu zasadniczych pojęć związanych z fotografją współczesną. Że pojęcia te nie zostały narazie ustalone, o tem dowodzi choćby sama wystawa omawiana.

Wystawione zostały fotografje, fotomontaże i fotogramy, trzy więc kategorje stosowawcze techniki fotograficznej, z których każda wyodrębnia się swoistemi zagadnieniami i specyficznym charakterem wewnętrznym. Fotogram n. p. wkracza wyraźnie w dziedzinę grafiki, korzystając ze zupełnej swobody kompozycyjnej i interwencji abstrakcyjnych form. Poza pokrewieństwem technicznem nic prawie nie łączy wewnętrznie fotogramu z fotografją, pojętą jako dziedzina reportażowa, w najpełniejszem tego słowa znaczeniu. Fotografja przywiązana jest istotą swoją do fragmentu rzeczywistości, w nim się zamyka i wyczerpuje i ten moment odgranicza ją zasadniczo od obu wspomnianych dziedzin. Na krzyżowaniu się różnych fragmentów rzeczywistości, w ogniskowej pewnej idei zasadza się fotomontaż. Krzyżowanie to nie śmie jednak być kalkulacją mózgową, lecz jednorazowym, energicznym rzutem wizji, w której idea tkwi organicznie na wskroś ją przenikając. Osiągają to w kilku pracach pomysłowy J. M. Brzeski i śmiały w eksperymentach swoich, utalentowany Kazimierz Podsadecki, którego fotomontaże zyskałyby może przy większej oszczędności w środkach.

Wracając jednak do wspomnianego wyżej braku przejrzystej wytycznej wystawy i niejasności jej założeń, wystarczy dla dowodu podać fakt, że obok ciekawych zresztą, impresjonistycznych fotografij Jana Szweda (który sam zajmuje więcej miejsca na wystawie, niż Ameryka, Francja i Niemcy razem) mieszczą się wyrafinowane prace surrealistyczne Brzeskiego i formistyczne studja, Podsadeckiego.

Trudno więc, naprawdę, wobec, takiej rozpiętości kierunków i rodzajów, i wobec braku jakiejkolwiek proporcji w składzie całości, wyłowić wytyczną wystawy i przewodnią jej myśli. Należy tego żałować tembardziej, że możliwości po temu były bardzo duże, a zainteresowanie publiczności żywe i poważne, co też jest rzeczą zrozumiałą w okresie, w którym aparat fotograficzny stał się szóstym zmysłem naszym, sprawnie chwytającym niespokojnie rozszczepianą wibrację chwili.

H. W.

RADJO

SOBOTA, 28 MARCA.

Kraków (313) 11.40 Przegl. prasy, PAT, 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 14.20 Kom. gosp. 14.40 Przegl. wydawn. perjodycznych, 15 Odczyt dla maturzystów „Państwo i społeczeństwo w Polsce piastowskiej" (dział historja), 15,50 Skrz. pocz. techn. 16,15 Gramof. 16,45 Kącik dla młodych talentów muzycznych, 17,15 „Zarty logiczne" wygł. prof. A. Ajdukiewicz, 17,45 Dla dzieci, 18,45 Rozmait. komun. 19,10 Komun. rolu. 19,25 „Świetlica strzelecka", 19,40 Dziennik prasowy. 20 Feljet. 20,15 Przegl. polityk. zagran. tyg." wygł. Dr. J. Reguła, 20,30 Muz. lekka, 22 Feljeton, 22,15 Utwory Chopina, 22,50 Komun. 23 Muz. tan.

Warszawa (1411,7) 11,40, PAT, 11,58 Sygnał Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 14,20 Kom. gosp. 14,40 Przegl. wydawn. perjodycznych, 15 Dla maturzystów (p. Kraków), 15,50 Skrz. poczt. techn. 16,10 Komun. 16,15 Wiadom. Tow. Kooperat. 16,35 Gramof. 16,45 Kącik dla młodych talentów muzycznych, 17,15 Odczyt, 17,45 Dla dzieci, 18,45 Rozmait. komun. 19,10 Wiadomości bieżące, 19,30 Gramof. 19.40 Dziennik prasowy, 19,55 Gramof. 20 Feljet. 20,15 „Sejm w r. 1831", 20,30 Muz. lekka, 22 Feljet. 22,15 Utwory Chopina, 22,50 Kom. meteor 23 Muz.

Katowice (408,7) 11,40 PAT, 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 14,20 Kom. gosp. 14,40 (p. Kraków), 15 Odczyt dla maturzystów (p. Kraków), 15,20 Komun. 15,50 Skrz. poczt. techn. 16,10 Gramof. 16,45 Dla dzieci, 17,15 Odczyt, 17,45 Dla dzieci, 18,45 D. c. powieści, 19 Rozmait. 19,15 Mjr. Laskowski „O kongresie Fidacu w Ameryce", 19,40 Dziennik prasowy, 19,55 Komun. 20 Feljet., 20,30 Koncert (p. Kraków), 22 Feljet. 22,15 Koncert (p. Kraków), 22,35 Muz.

Wiedeń (516.3) 12, 17,15, 19.30, 21 Muz.

Budapeszt (550,5) 12.05, 17,30, 20,15, 21,15 Muz.

KRONIKA

Wschód słońca 5 m. 22	MARZEC 28 Sobota 10 Nisan 5691	Zachód słońca 18 m. 00

Liga dla Pracującej Palestyny w Krakowie

Szereg towarzystw należących do różnych ugrupowań sjonistycznych przystępuje do zreorganizowania na terenie Krakowa Ligi dla Pracującej Palestyny Będzie to organizacja bezpartyjna, stojąca na platformie Pracującej Palestyny, mająca na celu materjalną i moralną współpracę z Organizacją Robotniczą w Erec Walne zgromadzenie odbędzie się w ciągu Świąt Wielkanocnych. Wszyscy przyjaciele i sympatycy Pracującej Palestyny proszeni są o podanie swych zgłoszeń pod tymczasowym adresem sekretarjatu: Skrytka pocztowa 109, Kraków

Afery rabinackiej w Podgórzu — ciąg dalszy

W znanej dostatecznie aferze p Szymona Frankla, syna zamieszkalego w Podgórzu rabina skawińskiego p. Symchego Frankla, przeciw podgórskiej gminie wyznaniowej — nastąpił nowy zwrot. Oto na ostatniem posiedzeniu zarządu kahalu postawił radca dr. Laub wniosek o wytoczenie rabinowi Symchemu Franklowi postępowania dyscyplinarnego, a to z tego powodu, że na poprzedniem posiedzeniu zarządu kahalnego rabin Symche Frankel w trakcie wymiany zdań w sprawie jego syna p. Szymona Frankla, prowadzącego przed władzami administracyjnemi proces z gminą, oświadczył. że istotnie starał się o rozwiązanie zarządu kahału podgórskiego i ustanowienie w jego miejsce komisarza rządowego, a w przyszłości będzie nadal wszystko czynił. co leży w jego mocy. by dla kahału podgórskiego został ustanowiony komisarz rządowy. Radca dr Laub dopatrzył się w tem oświadczeniu obrazy kahału i dlatego zawnioskował pociągnięcie rabina Symchego Frankla do odpowiedzialności dyscyplinarnej Wniosek radcy dra Lauba rozpatrywany będzie na najbliższem posiedzeniu zarządu kahału

Godziny otwarcia sklepów w tygodniu przedświątecznym

Przypominamy, że w tygodniu przedświątecznym godziny handlu mogą być przedłużone z zachowaniem postanowień ustawodawstwa ochrony pracy w dni powszednie o 2 godziny. nie dłużej jednak niż do godziny 21-szej. tj 9-tej wieczór Jutro. tj w niedzielę dozwolone jest wykonywanie handlu od godziny 13—18-tej.

Próby szybkości 110 klm. na godzinę na kolejach polskich

W związku z projektowanem przyspieszeniem pociągów kurjerskich. przedewszystkiem pociągów międzynarodowych. ministerstwo komunikacji podjęło inicjatywe budowy parowozów. których szybkość maksymalna wynosić będzie 110 km. na godzinę Budowa trzech próbnych parowozów została już rozpoczęta Na każdym z tych parowozów podjęte będą jazdy próbne. celem ustalenia który z tych typów najbardziej odpowiadać będzie warunkom komunikacji na polskich szlakach kolejowych.

Straszne wykolejenie pociągu

Z pogranicza czechosłowackiego donoszą: Na odcinku kolejowym Orłów—Sadynów—Lipiany po stronie czechosłowackiej tuż pod granicą polską, wskutek podmycia toru, wykoleił się wczoraj między godz 4—5-tą rano czechosłowacki pociąg osobowy Lokomotywa i wóz bagażowy zleciały z nasypu, przewracając się do góry kołami Maszynista przygnieciony parowozem, poniósł śmierć na miejscu Do tej pory zwłok jego nie wydobyto. Palacz i kierownik pociągu odnieśli ciężkie rany i przewiezieni zostali do szpitala w Koszycach O wypadkach w pasażerach dotychczas nic nie wiadomo Narazie brak też wiadomości o ewentualnem uprzątnięciu toru i ponownem podjęciu ruchu.

Nowa fala pożarów

We czwartek o godzinie 20'45 wybuchł pożar w Saczarowej pow. Brzesko. Ogień zniszczył dom mieszkalny i 18 stodół z inwentarzem i zapasami paszy Szkoda znaczna, dotychczas nieustalona Zniszczone pożarem budynki były ubezpieczone, natomiast inwentarz i zapasy nie Dochodzenia w kierunku ustalenia przyczyn pożaru wszczęła policja

W Strzelcach Wielkich pow. Brzesko wybuchł pożar w zabudowaniach Stanisława Oleksy. Pastwą ognia padły stajnia, stodoła, narzędzia rolnicze i zapasy paszy Ogólna szkoda wynosi 8000 zł. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

W Przydonicy pow Nowy Sącz wybuchł pożar w zabudowaniach Piotra Mrzygłoda. Ogień zniszczył dom mieszkalny i dwie stodoły, wyrządzając szkodę na około 7 500 zł.

Kto wygrał na loterji?

W piętnastym dniu ciągnienia 5. klasy 22. polskiej loterji państwowej główniejsze wygrane padły na numery następujące (częściowo przez nas już wczoraj podane):

Zł. 15.000 na nry: 13812 180998.

Zł. 10.000 na nr 94932.

Zł. 5.000 zł na nry: 130981. 146648.

Zł. 3.000 na nry: 83010 83574. 129444 197947.

Zł. 2.000 na nry: 5210 20134. 22492 25248, 27993. 34487 36061, 41655. 65240. 77861. 88299. 111199. 121131. 165450, 166568 173637. 175394. 175411, 179254 204253. 204993.

Zł. 1.000 na nry: 4819. 5078. 8187, 10120. 18411, 19642 32351 35896. 41234 48044. 67361 69265. 69551. 71537. 73091. 81993. 86822. 87346. 88513. 89031, 100569 104366, 120307. 122821 123248. 124028, 131927. 132253, 136104.141372, 155748. 163036 165282, 176006. 176906, 190663, 191021, 197088. 197453.

—o§o—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK. Rynek 22, ul Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, ul Dietla 76 i Kalwaryjska 27.

— NOWY KONSUL WĘGIERSKI W KRAKOWIE. Regent Horthy zamianował konsulem honorowym Węgier w Krakowie obywatela węgierskiego p Dyducha

— BUDOWA BIBLJOTEKI JAG. W BR. — ZAPEWNIONA. Prasa warszawska donosi, że w związku z konferencją p. premjera Sławka z rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Załęskim, po porozumieniu się z zainteresowanemi ministerstwami, budowa Bibljoteki U J. w roku bieżącym jest zapewniona.

— SPRAWY TEATRALNE Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta m. Rollego posiedzenie komisji teatralnej. na którem przyjęto sprawozdanie z działalności teatru miejskiego za dotychczasowy okres dzierżawy i uproszono członka komisji red dra Flacha, by sprawę imieniem komisji przedstawił na posiedzeniu Rady przybocznej. Następnie komisja przedyskutowała repertuar

— W SPRAWIE „ŻETONÓW APTEKARSKICH" Niedawno zamieściła prasa wiadomość o wprowadzeniu odznak dla fachowego personelu w aptekach Na marginesie tych wiadomości zaznaczyć należy, że wprowadzenie tych odznak jest dziełem Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników R P. Akcja Związku, w zasadzie swej słuszna, stała się powodem artykułów dziennikarskich rzucających podejrzenie na wszystkie apteki. że zatrudniają personel niefachowy Czynniki miarodajne wyjaśniają. że wypadki takie mogą się wyjątkowo zdarzać a wtedy powołane do tego organa władzy występują przeciw takiemu nadużyciu z całą surowością Dodać należy. że osoby nie należące do Związku Farmaceutów Pracowników. a w pierwszym rzędzie właściciele aptek. żetonów takich nie posiadają: z tego jednak nie wynika. że nie mają oni prawa przygotowywania i ekspedjowania leków. wzgl nie są osobami fachowemi

— POSADY INŻYNIERÓW Komisja Pośrednictwa Pracy przy Związku Inżynierów- Żydów we Lwowie poleca kwalifikowanych inżynierów. mechaników chemików. elektrotechników, architektów i budownictwa ogólnego Zgłoszenie przyjmuje Związek Inżynierów- Żydów Lwów, ul. Szajnochy 1, II p.

— ESPERANTO A TECHNIKA. Pod tym tytułem wygłosi referat p inż Eugenjusz Tor, dyrektor Miejskiego Muzeum Przemysłoego w poniedziałek dnia 30 bm. o godz 7'30 wiecz w sali TNSW Rynek gł 34, II. p Po referacie pokaz fenomenalnej łatwości języka Esperanto Wstęp wolny.

— WOJSKOWYCH DOKUMENTÓW ODBIERAĆ NIE WOLNO Ministerstwo spraw wojskowych zwróciło się do wszystkich ministerstw o wydanie zarządzeń. wzbraniających odbierania przez funkcjonarjuszów cywilnej służby państwowej wojskowych dokumentów osobistych od osób, należących do rezerwy i pospolitego ruszenia. Władze cywilne mogą jedynie żądać okazania takich dowodów, wypisać z nich potrzebne dane, lecz nigdy nie odbierać.

— DO SZKÓŁ PODCHORĄŻYCH REZERWY w bieżącym roku będą wcieleni tylko poborowi i ochotnicy z pełnym cenzusem oficerskim, którzy posiadają maturę lub ukończyli równorzędną szkołę średnią, uprawniającą do skróconej czynnej służby wojskowej. Poborowi, posiadający 6 do 8 klas szkoły średniej lub równorzędnej nie będą wcieleni do szkół podchorążych rezerwy, lecz do pułków jako zwykli poborowi. Podania takich poborowych o przyjęcie do szkoły podchorążych rezerwy składane do władz wojskowch nie będą uwzględniane i pozostaną bez odpowiedzi

— ZE WZGLĘDU NA PORĘ LETNIĄ MAGISTRAT przypomina zakaz sprzedaży mięsa siekanego każdego gatunku w czasie od 1 kwietnia do 1 października. Wzbroniona jest również w tym czasie sprzedaż kiszek i salcesonów krwawych w jatkach, na straganach, ławach itp. Wyjątek stanowią tylko główne sklepy rzeźniczo masarskie, w których zezwala się na sprzedaż mięsa siekanego, pod warunkiem jednak, że mięso będzie siekane w obecności konsumenta na wyraźne życzenie kupującego i natychmiast sprzedane. Równocześnie Magistart przestrzega publiczność przed nabywaniem t. zw. siekaniny i wyrobów masarskich krwawych na straganach, w jatkach itp., albowiem artykuły te ulegają łatwo w porze letniej rozkładowi i zepsuciu i jako takie są dla zdrowia ludzkiego szkodliwe.

— WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do Garbarni na Zabłociu, gdzie 25-letni Mikołaj Borecz doznał przy pracy zmiażdżenia palców u prawej ręki. Lekarz pogotowia opatrzył rannego i przewiózł go do szpitala.

— PORZUCONY ŁUP. Dnia 26 bm. nieznany sprawca skradł z wozu na ulicy Dietlowskiej na szkodę Rittera Jakóba frachciarza zam. Focha 18, 1 bal płótna białego wartości 200 zł. Złodzieja tego napotkał na ulicy Brzozowej przodownik dzielnicowy, na widok którego osobnik porzucił skradziony bal płótna i zbiegł, pomimo pościgu przodownika.

— BEZPAŃSKIE WINO. Milc Mieczysław (lat 21) robotnik zam. przy ul. Krakowskiej l. 34 i Wieczorek Feliks (lat 22) robotnik zam. w Zielonkach, skradli na szkodę nieznanego właściciela 25 flaszek wina nieznanej narazie wartości, z któremi zostali przytrzymani przez posterunkowego III. Komisarjatu, gdzie poszkodowany może się zgłosić celem odebrania flaszek.

— NIEUCZCIWY ZNALAZCA. Wprawdzie kronika policyjna uwiecznia zazwyczaj tylko uczciwych znalazców, przypuszczalnie dlatego, że tacy należą do rzadkości. Tym razem jednak znajdujemy w notatkach policyjnych nazwisko Józefa Kwinty (lat 21) zam przy ul. Celnej l 5, którego zaliczyć należy do tej drugiej kategorji znalazców Niedość, że nie oddał on dobrowolnie znalezionej kwoty 130 zł, zgubionej przez Izraela Wiesenfelda, zam przy ul Krasickiego 9, ale w dodatku podzielił się tą kwotą z jakimś osobnikiem, którego nazwiska nie chce wyjawić. Przytrzymano go na policji.

— Z KRONIKI KRADZIEŻY. Braunerowi Mojżeszowi. zam. przy ul Starowiślnej 35. skradziono z mieszkania przez otwarcie drzwi podrobionym kluczem 1 futro męskie czarne. podbite baranami brązowemi oraz marynarkę czarną łącznej wartości 1900 zł — Jasińskiej Antoninie zam przy ul Zamojskiego l. 34 skradziono z mieszkania w czasie nieobecności domowników pościel i garderobę damską wartości 600 zł — Piekle Mieczysławowi. właścicielowi sklepu spożywczego w Rynku Podgórskim l. 3 w nocy z 24 na 25 bm skradziono z magazynu w podwórzu zapomocą haczyka przez nieoszklone okno 20 kg słoniny wartości 100 zł — Pucko Jan, dozorca domu w Rynku głównym l. 6, zgłosił do policji, że dnia 26 bm. około godz 16 nieznani sprawcy wybili szybę w oknie do mieszkania służby Szarskiego i skradli garderobę, obuwie, bieliznę łącznej wartości 428 zł

—o—

Polsko-belgijska uroczystość w Brukseli

Bruksela 27. 3. PAT. W Brukseli odbył się obchód 10-lecia izby handlowej polsko-belgijskiej. Na uroczystem posiedzeniu izby gen. Górecki wygłosił odczyt o życiu gospodarczem Polski. Na posiedzeniu obecni byli: prezydent parlamentu belgijskiego Poncet, premjer Jaspar, ministrowie: spraw wewnętrznych, rolnictwa, przemysłu, pracy i opieki społecznej, burmistrzowie wszystkich większych miast oraz przedstawiciele sfer rolniczych i przemysłowych. Po odczycie odbył się bankiet, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień. Prezes izby handlowej Theunis zobrazował rozwój ekonomiczny Polski od chwili uzyskania niepodległości oraz przedstawił coraz bardziej rozwijającą się współpracę ekonomiczną obu państw. Minister spraw wewnętrznych Baols złożył imieniem rządu belgijskiego życzenia pomyślności izbie handlowej. Sięgając do dawnych wspomnień podkreślił on, że twórca niepodległej Belgji Leopold I polecił gen. Skrzyneckiemu organizację armji belgijskiej. Mówca przedstawiał następnie wrażenia ze swego pobytu w Polsce, dając wyraz najwyższego uznania gospodarce polskiej. Uważa on, że rozwój ekonomiczny Polski wstąpi w nową fazę pomyślności po założeniu linji okrętowej Antwerpja — Gdynia.

Z kolei mówił poseł Jackowski, kreśląc historję 10-letniej działalności izby handlowej.

Jako ostatni zabrał głos minister Devez. Mówca zaznacza, że Belgja jest dłużnikiem Polski, gdyż tylko dzięki Powstaniu Listopadowemu Belgja przed 100 laty mogła wywalczyć sobie niepodległość. Zdawało się przez chwilę, że zapomniała ona o tym długu wdzięczności gdy w r. 1920 toczyła się walka, nietylko o byt Polski, lecz o byt całej cywilizacji zachodniej. Znalazł się wówczas w Belgji rząd, który sprzeciwił się przewozowi amunicji dla wojsk polskich przez Antwerpję. Gdy naród belgijski dowiedział się o tem, rząd natychmiast runął. Przyszedł nowy rząd, który choć w pewnej mierze starał się uiścić z dawnego długu wdzięczności, udzielając Polsce pomocy. Narody nasze mają wiele cech wspólnych: nienawidzą wojny, jak też zdecydowane są bronić swoich praw przed najeźdźcami. Mówca zakończył przemówienie toastem na cześć pokoju

Hiszpańska pożyczka stabilizacyjna

Telegram własny „Nowego Dziennika"

Madryt. 27. 3. (R) Dziennik urzędowy ogłasza dziś dekret w sprawie zaciągnięcia pożyczki stabilizacyjnej w wysokości 60 miljonów dolarów gwarantowanej przez państwo.

Landrat Bismarck zawieszony w urzędowaniu

Berlin 27. 3. PAT. Poseł partji niemiecko narodowej landrat na Pomorzu Herbert v. Bismarck zawieszony został przez rząd pruski w urzędowaniu, bowiem landrat Bismarck na jednem z zebrań publicznych nazwał rząd pruski rządem korupcji.

Zgon 80-letniego burmistrza Marsylji

Paryż. 27. 3. (B) Ogólnie ceniony burmistrz Marsylji i dawny senator z ramienia partji socjalistycznej Flassiers zmarł wczoraj w 80 roku życia. Lekarz z zawodu. Flassiers od 22 lat z rzędu piastował urząd burmistrza Marsylji.

500 metrów pod powierzchnią morza

Dwie ekspedycje naukowe wgłąb morza zwracają powszechną na siebie uwagę. Chodzi tu o ekspedycję prof. Williamsa i prof. Williama Bebe. Zwłaszcza ekspedycja prof. Bebe zawiera niezwykle interesujące szczegóły, o których donosi angielskie czasopismo „Review of Reviews" Już rezultaty ekspedycji prof. Williamsa, który w roku 1929 wraz z żoną i dzieckiem spuścił się w kuli stalowej na dno morza, osiągając głębokość stu metrów, są bardzo interesujące. Prof Bebe osiągnął głębokość 500 metrów pod powierzchnią morza. I on też użył do tej swojej ekspedycji kuli stalowej, którą można było hermetycznie zamknąć. Wewnątrz kuli mieściło się całe laboratorjum oraz instalacja światła elektrycznego, rezerwoary tlenu aparat radiowy i inne instrumenty. Dzięki temu udało się profesorowi podpatrzeć życie w głębiach oceanu, tam, gdzie nie dochodzi ani jeden promień światła. Prof. Bebe stwierdził, że zwierzęta żyjące tam, posiadają nieraz wprost fantastyczne kształty. Jest rzeczą zrozumiałą, że zwierzęta żyjące w takich głębinach muszą mieć organizm odbiegający zupełnie od organizmu wszystkich innych zwierząt, znanych człowiekowi. Przyjąć więc należy, że w takich głębinach morskich żyją zwierzęta, o których nauka nie ma dotychczas jeszcze pojęcia. Prof. Bebe skonstatował że zwierzęta te uposażone są w rodzaj aparatów świetlnych Czy aparaty te służą dla orjentacji zwierząt, czy też dla ich obrony, albo też dla przynęty dla innych drobniejszych zwierząt, stanowiących ich pokarm, tego prof. Bebe stwierdzić nie mógł W każdym razie należy oczekiwać książki w której prof. Bebe zamknie rezultaty swej wycieczki w krainę, dokąd nie dochodzi ani jeden promyk światła.

KOMUNIKATY

— **BNEJ SJON.** (Zielona 17, I. p. of.) Dziś, w sobotę, o godz. 4 pop. referat p. red. L. Rosnera nt.: „Drogi rewizjonizmu". Po referacie dyskusja. Goście mile widziani.

— **Z EZRY CHALUCOWEJ.** Dziś, w sobotę, o godzinie 7 wiecz. zebranie Wydziału w lokalu Egzekutywy sjońskiej, ul. Stradom 15.

— **HAPOEL** (Dietla 59, I. p. of.) Dziś, w sobotę, o godz. 8 wiecz. wieczorek towarzyski.

— **HITACHDUTH.** Dziś, o godz. 4 popoł. posiedzenie komitetu lokalnego w lokalu stow. Hapoel, Podbrzezie 4, II. p.

— **JEHUDA.** Dziś, w sobotę, o godz 7.30 wiecz. pogadanka kursu instruktorskiego.

— **Z.S.M.R. „MASADA".** Dziś, w sobotę, o godz. 3.30 zebranie członków z referatem tow. L. Seidena n. t. „Walka o Judenstaat herzlowski".

— **„PRZYSZŁOŚĆ-HEATID"** (Zielona 17). Dziś, w sobotę, o godz. 4 pop. plenarne zebranie członków połączone z referatem.

— **„PRACUJĄCA PALESTYNA".** Jutro, w niedzielę, o godz. 5 popoł. w lokalu stow. Hapoel. Dietla 59. I. p. of. posiedzenie. Sprawy bardzo ważne.

— **POALE SJON.** (zjedn. z CSP). Podbrzezie 4. II. p. of. Dziś, w sobotę o godz. 3 zebranie członków. 1) Referat ideologiczny. Przegląd polityczny. dla biblioteki. 2) Ewentualja.

— **Z ORG. REWIZJONISTYCZNEJ** komunikują: Celem werbowania czytelników dla naszego centralnego organu „Der Najer Weig". wychodzącego w Londynie, wysyłamy na żądanie naszym towarzyszom i sympatykom bloczki z kartami abonamentowemi. Listy należy adresować sekr. Egzekutywy sjonistów rewizjonistów, Mikołajska 8, (Z listami B. Goldstein).

— **SEKCJA MŁODZIEŻY PRZY ZJEDN. KOB. ŻYD. („Młode WIZO").** Dziś w sobotę, o godz. 3. pop. posiedzenie Wydziału. O godz. 4 pogadanka z p. Kohnową.

— **WIELICZKA! Stow. Młodzieży Żyd. im. Adolfa Hirscha.** Staraniem Żydowskiego Uniwersytetu Ludowego wygłosi dziś w sobotę, o godz. 8.30 wiecz. p. Samuel Laufer z Krakowa odczyt na temat: „Rewizjonizm w świetle krytyki" O godz. 4pop. referat tow. L. Küchlerównej na temat: „Wybrane zagadnienia z socjologji wychowania". Po referacie zebranie Koła hebraistów z pogadanką wiceprez. Abr. Händlera. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

——o§o——

— **KLUB SPORT. „SWIT"** Dziś, w sobotę, o godzinie 3.30 zebranie członków połączone z referatem kol. Ozjasza Neufelda na temat „Młodzież a sport"

— **Ż. K. S. „HAKADUR"** urządza w dniach 2, 8 9 kwietnia br. wielki turniej piłkarsk. B C klasowych klubów żydowskich o nagrody w postaci srebrnego puharu dla zwycięzcy I. miejsca oraz figurę dla zwycięscy II. miejsca. Do turnieju zgłosiły się następujące kluby: Jutrzenka, Hakoah Hagibor Hakadur Siła i ŻTS. Turniej odbędzie się na boisku KKS Olsza. Program zawodów: Czwartek 2 kwietnia br godz. 11 przedpoł Hakoah—ŻTS godz. 2 popoł. Hagibor—Siła Środa 8 kwietnia zawody półfinałowe Czwartek 9 kwietnia: zawody finałowe.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 27. 3 1931. Akcje w zaniedbaniu. Dolar lekko słabiej

Papiery nieoficjalne: Jaworzno 14.50.

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję zupełnego zastoju Ogólna niechęć do pracy. Papierami oficjalnie notowanemi do transakcyj nie doszło. Jedynie z papierów handlowych poszukiwano Bank Polski w płaceniu 133 bez obrotów.

Na pogiełdziu sytuacja podobna. W drobnej ilości robiono jedynie Jaworznem po ustalonym kursie. Reszta papierów bez obrotów.

Waluty i dewizy oficjalnie bez zainteresowania. Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych tendencja lekko słabsza. Usposobienie spokojne. Podaż dostateczna przy małym popycie. W Krakowie dolar gotówkowy 8.90 —8.92, czeki bankowo 8.91—8.93.

* * *

Krakowska giełda zbożowa z dnia 27. 3. 1931. Pszenica dwors. czerwona stand. 29.30—30.50, biała 29—29.50, targowa stand. 28.50—29, żyto dworskie stand. 21.50—22, targowe stand. 21—21.50, owies dworski stand. 26—28, targowy stand. 25—26, jęczmień browarowy 28—29, na krupy stand. 23.50—25, mąka pszenna okr. krak.: grysik pszenny 58—59, grysikowa 55—57, 45-proc. 52—53, 65-proc. 46.47, mąka pszenna z młynów kongresowych: grysikowa 2—53, OOOO — 46—48. mąka żytnia okr. krak: typowa 35—36. Tendencja silniejsza, dowozy małe.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 27. 3 PAT. **Akcje:** Bank Handlowy w Warszawie 108, Bank Polski 134.25, Lilpop 22, 22.75. Starachowice 12.15, 12. **Pożyczki:** 4-proc. inwestycyjna 93.50, 93.25, seryjna 98.50, Listy zastawne BGK. 8-owe 94, 7-owe 83.25.

* * *

Dewizy: Budapeszt 155.52, 155.92, 155.12, Londyn 43.32 i pół, 43.44, 43.23, Nowy Jork 8.912, 8.932, 8.892, Paryż 34.89, 34.98, 34.80 Praga 26.43, 26.49, 26.37. Szwajcarja 171.62, 162.05, 171.19. Wiedeń 125.38, 125.69, 125.07, Włochy 46.72 i pół, 46.85, 46.60, Berlin 212.59.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 27. 3. 1931. Żyto cena transakcyjna 15 ton 21.25—21.40, 90 ton 21.50, pszenica 24—24.50, jęczmień przemiałowy 21—22, browarowy 24—25, owies 20 i jedna czw. do 21 i jedna czw., owies jednolity do siewu 23—24, mąka żytnia 65 proc. 30 i pół do 31 i pół, pszenna 65 proc. 37 i pół do 40 i pół, otręby żytnie 16—17, pszenne 16 i jedna czw. do 17 i jedna czw, pszenne grube 17 i jedna czw. do 18 i jedna czw., rzepak zimowy 38—40. gorczyca 42—47. groch Wiktorja 24—25, seradella 80—87, łubin niebieski 22, żółty 31—35, peluszka 40—44, koniczyna czerwona nasienna 270, biała nasienna 320—440, szwedzka 220—250, żółta odłuszczona 130—150, w łuskach 57—65. Usposobienie spokojne.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 27 3 PAT. **Waluty i dewizy:** Berlin 169.29—169.79. Budapeszt 123.82—124.12, Bukareszt 4.22 i jedna ósma do 4.24 i jedna ósma, Londyn 34.50 i siedem ósmych do 34.60 i siedem ósmych, Nowy Jork 709.95—712.45, Paryż 27.76 i pół do 27.86 i pół, Praga 21.03 i jedna czw. do 21.11 i jedna czw, Warszawa 79.57—79.85, Zurych 136.64—137.14, Amerykańskie 709—713, Niemieckie 169.12—169.72. Francuskie 27.76—27.94, Włoskie 37.34—37.50, Polskie 79.60—80, Szwajcarskie 136.29—137.09. Czeskie 21 i jedna ósma do 21.12 i jedna ósma, Węgierskie 123.88—124.28.

* * *

Papiery wartościowe: Renta lutowa 0.84, Renta koronowa 0.88, Losy Tureckie 19.10. Hipoteczny Lwów 66, Galicja 18.65.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 27 3 PAT Paryż 20.33. Londyn 25.25 i jedna czw. Nowy Jork 5.19.70, Belgja 72.35, Włochy 27.22 i jedna czw., Berlin 123.88, Wiedeń 73.07, Praga 15.40, Warszawa 58.20, Budapeszt 90.60. Bukareszt 3.09

ZMARLI: Izrael Berisch Gross l. Perlmutter l. 30.

Wiedeń. 27. 3. (W) Z Sofji donoszą, że premjer bułgarski Ljapczew zachorował ciężko na zapalenie nerek.

Rzymska konferencja zbożowa

Rzym. 27. 3. PAT. Przygotowawcza konferencja zbożowa wybrała prezydjum, w skład którego weszli przewodniczący poszczególnych delegacyj. Z kolei przedstawiciel Włoch B nola zobrazował dzieło, dokonane przez komitet ekonomiczny Ligi Narodów w dziedzinie stosunków handlowych dotyczących zboża. Przedstawiciel Francji Masse mówił o środkach mogących zaradzić kryzysowi zbożowemu, proponując utworzenie składów oraz organizacyj wymiany, wreszcie ograniczenie produkcji w tych krajach, które produkują nadmiar zboża. Przewodniczący konferencji de Michelis podreślił konieczność scharakteryzowania przez delegatów zamorskich i sowieckich problematu zboża z punktu widzenia ich krajów.

Delegat polski Adam Rose dowodził, że utworzenie składów w krajach europejskich jest niemożliwe z powodu braku kapitałów, stwierdzając, iż uregulowanie sprawy kredytów rolnych jest jednym z najlepszych środków rozstrzygnięcia problematu zbożowego.

ROZMAITOŚCI

Licytacja przedmiotów z carskiego majątku w N. Jorku

Pod koniec ub. miesiąca odbyła się w Nowym Jorku licytacja przedmiotów należących ongiś do dworu cesarskiego. Licytacja ta miała się odbyć jeszcze w styczniu, jednakowoż na żądanie adwokata księżniczek Xeni i Olgi Aleksandrówny została wstrzymana do chwili obecnej. Ponieważ oskarżający nie złożyli w odpowiednim czasie kaucji w wysokości 25.000 dolarów, licytacja odbyła się w tych dniach definitywnie. W pierwszym dniu rozlicytowano różnych przedmiotów na sumę 11.178 dolarów, z czego 9.847 dolarów uzyskano ze sprzedaży angielskich, francuskich i innych rzeźb. Niektóre panie, zakupujące meble z carskiego pałacu, prosiły, aby nazwiska ich pozostały w tajemnicy. Za dwa lichtarze uzyskano 300 dolarów.. Wielkiem powodzeniem cieszyły się koronki. Bieliznę carycy Marji Feodorowej sprzedano za 22 dolarów. Zegar stołowy z białego marmuru z czasów Ludwika XVI sprzedany został za 115 dolarów. W przeciągu trzech dni uzyskano ze sprzedaży przedmiotów z dworu carskiego 69.136 dolarów. Pomiędzy przedmiotami, sprzedanemi w ostatnim dniu licytacji znajdują się: waza zdobiona brylantami, którą darowała carycy królowa francuska Marja, Antonina, oraz srebrna pozłacana łyżeczka, darowana przez carycę Katarzynę Nikicie Menszikowi. Waza sprzedana została za 780 dolarów, łyżeczka za 480 dolarów. Kryształowe puhary z carskiemi monogramami sprzedawano po 50 dolarów za szt.

Kiedy „wampirzyca" filmowa staje się naprawdę „wampem"?

Znany literat paryski Paweł Reboux prowadzi obecnie proces przeciwko pewnej paryskiej wytwórni filmowej o 50.000 franków tytułem odszkodowania. Reboux miał dla wytwórni tej napisać scenarjusz za tytułowany „Miej się na baczności", w którym to scenarjuszu paryska gwiazda rewjowa pani Damia miała grać rolę wampirzycy. Autor przedłożył scenarjusz, w którym pani Damia jako mostrtuska rujnuje nietylko swoich kochanków ale też sprowadza z drogi obowiązków urzędników kryminalnych, a nawet samego prefekta policji. Pani Damia odrzuciła scenarjusz, ponieważ rola „wampa" nie wydawała jej się dość okrutna. Cztery razy musiał Reboux przerabiać scenarjusz. Gdy i czwarty scenarjusz, w którym pani Dema gra rolę herszta piratów i w tej roli zmęca się nietylko nad załogą, ale nawet nad uwięzionym admirałem, nie podobał się pani Damii, zrozpaczony autor zaskarżył wytwórnię o odszkodowanie. Teraz sąd będzie musiał rozstrzygnąć, kiedy rola wampirzycy jest dostatecznie okrutna..

KTO DOTKLIWIEJ PRZEŻYWA ZAWODY MIŁOSNE

Rewolwer, witrjol lub kwas solny — oto ostateczny argument, którym operuje zdradzony mąż, zazdrosna żona, opuszczona kochanka czy kochanek, by pomścić doznany, straszny zawód, jaki ich spotkał. Statystyki wykazują, że, jakkolwiek zdawałoby się inaczej, częściej ofiarą pada kobieta, aniżeli mężczyzna! W r. 1930 w Paryżu 16 mężów zabiło swoje żony, a 20 ciężko je raniło. 20 kochanków zabiło swoje kochanki, a 24 ciężko je zraniło, ale tylko 4 kochanki zamordowały swoich kochanków, a 8 kochanek zraniło swoich kochanków. Lecz kto głębiej przeżywa doznany zawód — mężczyzna czy kobieta? Także i pod względem jak wskazuje statystyka paryska, stoją mężczyźni na pierwszem miejscu, bo w r. 1930 po doznaniu mściwego mordu pozbawiło się życia 23 mężczyzn a tylko dwie kobiety.

Wyprawa do Złotej Zatoki

Wrażenia z podróży

Minęły już czasy, kiedy odważny podróżnik polski rozpoczynał swą podróż „zagranicę" od bohaterskiej [illegible] po [illegible] wyeń, minęły już czasy, kiedy podróżnik ten, uzbrojony w paszport, krwawo zdobyty, w portfel, napęczniały dolarami i w zadyszaną małżonkę, biegał po dworcu kolejowym i po sto razy każdego spotkanego konduktora, urzędnika, tragarza i inne ofiary: przepraszam, kiedy odchodzi pociąg do Berlina..., wsiadłszy nareszcie do fałszywego wagonu, ujrzał po dwudziestoczterogodzinnej podróży Wenecję i zawołał zdziwiony: nie wiedziałem, że w Berlinie jest powódź!

Dziś posyłamy pewną sumkę do warszawskiego Francopolu — i po kilku dniach dobra wróżka podróży roztacza nad nami opiekuńcze skrzydła. Dobra wróżka jest młodym, sympatycznym dżentelmenem, o miłych manierach światowca, który swe niezużyte dotąd uczucia ojcowskie przelewa na garstkę podróżujących pod jego kierownictwem, bardzo dorosłych dzieci. Patrząc na tę garstkę, liczącą z górą tysiąc lat wieku i na jej kierownika, liczącego z górą lat dwadzieścia, wspominamy z rozrzewnieniem miłą piosenkę z lat mniej lub więcej odległej młodości: „Ojciec Wergiljusz uczył dzieci swoje, a miał ich wszystkich stoczterdzieścitroje".. Zaintonujemy się chętnie i z powodzeniem w dzieci, które młodociany „Ojciec Wergiljusz" prowadzi w słoneczną krainę..

Na ziemi włoskiej nazywają nas „karawana", prawdopodobnie z powodu wielkiej ilości licznych wielbłądów, znajdujących się w naszem towarzystwie. Odtąd tajemniczo i groźnie wypowiedziane słowo: karawana staje się dla nas kluczem, otwierającym drzwi rezerwowanych wagonów, zaklęciem, przywołującem duchy podwładne, postrachem dla nieproszonych gości. Nawet odważni faszyści uciekają w popłochu kiedy usłyszą z ust naszych straszliwe słowo: la caravana polacca. Francuzi natomiast spoglądają na nas z pobłażliwą ironią, i z prawdziwie gallicką uprzejmością ściśle rewidują paszporty na włosko—francuskiej granicy..

A w godzinę później przyjmuje nas, „ludzi północy", jaśniejąca miljonem świateł, roześmiana i rozśpiewana rozszalała karnawałową niedzielą, — piękna kurtyzana — Nicea! Ulice zamienione w stubarwnie dekorowane sale redutowe, których niewidzialny strop podtrzymują kolumny drzew palmowych. Z tych smukłych drzew—kolumn zwisają olbrzymie owoce megafonów radjowych, ryczących oficjalną piosenkę karnawałową... Słów i treści tej piosenki nikt dotąd nie zgłębił, ale jej dziko—wesołej, dzwoniącej beztroskim śmiechem melodji oprzeć się nie potrafi — nawet krakowski spleen. Kiosky z barwnej mozaiki elektrycznych lampek, ustawione na obszernym placu, ukazują stworzenie świata sąd ostateczny, widziane przez pryzmat karnawałowego futuryzmu. Między tym prapoczątkiem a ostatecznym końcem przesuwa się, a raczej przetańcza się życie — karnawałowy pochód, życie — karnawałowa parafraza. Postacie o maleńkich, nieporadnych nóżkach i nasadzonych, olbrzymich głowach, w których łypią wesoło szklane oczy... Śmiesznostki ludzkie i ludzka praca, płoteczka polityczna i towarzyska, rekordy sportowe, literackie i miłosne — a nad wszystkiem i wszystkimi góruje na wysokim, złocistym wozie, uśmiechnięty głupio i filozoficznie, uśmiechnięty bezmyślnie i wszechwiedząco — le prince Carneval..

Zapatrzona w te dziwy córa ziemi polskiej straciła z oczu swych towarzyszy, „Ojciec Wergiljusz" zginął gdzieś w tłumie. Ale już dojrzał ją, zalęknioną etranżerkę wesoły arlekin. Podb[illegible] [illegible] a [illegible] ramieniem, a wkoło tej [illegible] [illegible] rzy się w mgnieniu oka zwarte koło pa[illegible] lombin, Hiszpanek, cowboyów murzynów — [illegible]dnym chórem wrzeszczą, w niebogłosy: embrassez, embrassez! — co w zwyczajnym języku znaczy że arlekin powinien pocałować swą damę, a ona powinna chętnie zgodzić się na to. O ucieczce niema mowy. Odmowa zaś stanowi obrazę narodu francuskiego i może stać się „casus belli". Trzeba się poddać. I okazuje się, że pocałunek francuski jest rzeczą wcale nienajgorszą, a może nawet lepszą i smaczniejszą od słynnej, niewiadomo czemu, francuskiej kuchni. Podobno owa dama chciała potem wywołać podstępem podobne sytuacje, ale już się więcej nie udało.

Noc karnawałowa w Nicei posiada między innemi tę właściwość, że nie pozostawia za sobą tak dobrze znanego skądinąd „katzenjammeru". Płoszy go złote, ranne słońce, które święci gorliwie i programowo, zmywają go fale morskie, rozbijające się o taras Promenade des Anglais z wytrwałością, godną lepszej sprawy. Dowiedzioną jest rzeczą, że wody morza Śródziemnego, oblewające złocistą pierś Riwiery, przybierają rokrocznie barwę, dominującą w modzie sezonu. Opowiadają naprzykład, że kiedy przed trzema laty modny był kolor czerwony, morze Złotej Zatoki zapłonęło jasną purpurą. Przyrodnicy twierdzili wprawdzie, że barwę te nadały wodzie miljony purpurowych morskich żyjątek, wędrujących z Oceanu, — ale my wiemy, jaki był prawdziwy powód. Ponieważ w sezonie obecnym królnje niepodzielnie kolor zielony, więc fale morskie przyoblekają się przedpołudniem w ciemną zieleń „trotteur" przechodząc pod zachód zwolna w jasny seledyn wieczorowej szaty. Moda jest tu więc nakazem przyrody, prawem natury, któremu nie sprzeciwiają się nawet — kobiety.

Słońce kwiaty, owoce i kobiety, oto specjalności, które w gatunku doborowym i doskonałym rodzi naturalnie i sztucznie Złota Zatoka. Specjalności te, starannie konserwowane i eksportowane do dalekich krajów, ulegają jednak często zepsuciu i dlatego najlepiej jest używać ich na miejscu. — ale ostrożnie i w miarę. Pewien znajomy naprzykład opowiadał, że tak gorliwie używał słonecznych kąpieli, aż sparzył się nie na żarty, a wiadomo, że kto sparzył się na gorącem, ten na zimne dmucha... Inny znów skarżył się, że, niestety, nie może już jeść daktyli, które były jego ulubionemi owocami, gdyż za pierwszym swym pobytem w Nicei zjadł odrazu trzy kilogramy — i od tego czasu... Inny znów, — ale mniejsza o to! W każdym razie ostrożnie ze specjalnościami Riwiery! A może lepiej jest zjeść odrazu trzy kilogramy i mieć raz na zawsze spokój z daktylami?

Ile poco rozważać, poco zastanawiać się i myśleć? Siedzimy na tarasie nadmorskim, w głębokich, trzcinowych fotelach i patrzymy z uśmiechem, jak fala oblewa skalisty brzeg pianą wieczności. Poco myśleć, rozważać, poco wspominać? Popołudniu korso kwiatowe, wieczór pomarańczowa reduta... A jutro, jutro jedziemy na Korsykę, Wyspę Cesarza. Ale nie można mówić równocześnie o Nicei i Korsyce, tak jak nie można w tej samej godzinie mówić o Pittigrilim i Dantem, o Leharze i Beethovenie... — Żeby o Tobie myśleć, o Tobie marzyć o Tobie pisać, Korsyko, — trzeba głęboko zaczerpnąć tchu!

E. S.

50.000 SAMOBÓJSTW ROCZNIE W EUROPIE

Smutną statystykę podaje biuro Ligi Narodów W Europie popełnia samobójstwo przeciętnie 50.000 osób rocznie, przyczem na pierwszem miejscu stoją pod tym względem Węgry i Czechy. Licząc procentowo kroczą za nimi w tym smutnym orszaku: Niemcy z 23 proc. Austrja z 22 proc. i Francja 17 proc. Z posiadanych zestawień można wywnioskować, że w Europie na 100.000 osób 26 popełnia rocznie samobójstwo.

LIGA „PRZECIW GRZEBANIU ŻYWYCH" POWSTAŁA W ANGLJI.

Pod wpływem zaszłych ostatnio kilku wypadków pogrzebania osób pozostających w stanie letargu zawiązała się w Londynie „Liga przeciw grzebaniu żywych", która zyskuje ciągle nowych członków. Liga przyrzeka swym członkom, że zanim zostaną pochowani, dokona się na nich całego szeregu prób, udowodniających zgon. Do Ligi wpłynęła już nawet oferta od pewnego aptekarza który proponuje przeciągniecie pod skórą nieboszczyka nitki przepojonej lakmusem, która w razie faktycznej śmierci zabarwi się na czerwono, w przeciwnym zaś razie kolo ru swego (niebieski) nie zmieni.

—oOo—

INDJE LICZĄ 351 MILJONÓW LUDNOŚCI.

jak wykazał ostatni spis, co w porównaniu ze spisem z r. 1921 przedstawia wzrost o 10,2 proc., gdyż ludność Indyj w r. 1921 liczyła 319 miljon.

WOLNE POSADY

EKSPEDJENTKI z działu bławatnego poszukuje Mandel, Grodzka 2. 478g

LEKARZ—dentysta, poszukująca pracy, może takową znaleźć na prowincji w Kongresówce — Oferty skierować: A Głowiński, Kalisz, ulica 11-go Listopada 16. 673x

POSAD POSZUKUJĄ

ASYSTENTKA dentystyczna, pracująca dobrze w złocie i kauczuku, — zmieni posadę. Zgłoszenia pod „Asystentka 100" do Adm. „N. Dziennika" 470g

POSZUKUJĘ pracy u dobrej krawczyni: Goldberger, ul. Tadeusza Kościuszki 27. 460g

STANIKI, napierśniki i kombinacje szyje: Feldblumowa, Kraków, Sebastjana 32.

HAFTUJĘ, monogramy, wyprawy ślubne, firanki, kapy. Montuję poduszki: Stockowa, Dietlowska 50 II. piętro. 469g

RUTYNOWANY podróżujący, doskonale zaprowadzony w branżach: galanteryjnej, kosmetycznej, kolonjalnej i cukierniczej, poszukuje zastępstwa. Zgłoszenia do Admin. „N. Dziennika" pod „Referencje pierwszorzędne". 463g

RÓŻNE

POSZUKIWANA panna na mieszkanie. Wiadomość: Sebastjana 30, parter na prawo. 718m

OKULARY najtaniej — Grössler, optyk, ul. Grodzka 41. — Własna wytwórnia. 716p

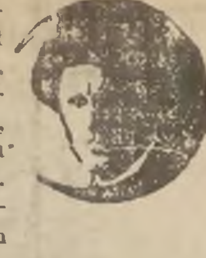
KINOWYM WYDATKIEM jednorazowym uiścisz miesięczny abonament w bibljotece A. Gumplowicza. Kraków BRACKA 9. FRONT. 435x

CHOROBY serca, Basedow, astma cukrzyca — Sanatorium „Salus". Kraków, ul. Szujskiego. 477er

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową na nazwisko Dawid Gewürz wydaną przez P. K. U. Tarnów. unieważniam. 473g

UNIEWAŻNIAM legitymację szkolną na nazwisko Samuel Königsberg.

Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, określę Twój charakter, zdolności, przeznaczenie bezpłatnie (75 gr. znaczki pocztowe na przesyłkę załączyć. Analiza szczegółowa, horoskop, odpowiedzi słynnego medjum Evigny Rara kosztuje Zł 3·— Przyjęcia osobiste, płatne cały dzień. Warszawa, Psycho-Grafolog, Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32. Niniejsze ogłoszenie załączyć. 611n



NAUKA I WYCHOWANIE

WYCHOWAWCZYNI znająca język polski, niemiecki, hebrajski, — do dwojga dzieci, chłopców od dwóch do siedmiu lat potrzebna. Panie z kilkuletnią praktyką mogą się zgłosić: Adolf Szell, Królewska Huta, Górny Śl., ul. Wolności 1. 479g

FREBLÓWKA „San-Jeladim" poszukuje od 15 kwietnia kwalifikowanej i rutynowanej nauczycielki. — Kandydatka musi grać na jakimś instrumencie i ładnie śpiewać. — Zgłoszenia wraz ze świadectwami, — uprasza się nadsyłać na adres p. Fromowicza, Jasło, ul. 3 Maja 715x

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondenc. im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. Po skończeniu egzamin. — Żądajcie prospektów!

ZDROJOWISKA

RABKA. Znany pierwszorzędny Pensjonat „Ewa" w samem centrum — malowniczo położony. Kompletny komfort, pokoje wszystkie z balkonami. Elita towarzystwa krakowskiego. Wykwintna i obfita kuchnia. Ceny na sezon pierwszy znacznie zniżone. Na żądanie prospekty wysyła właściciel Henryk Münz. Telefon Nr. 34. 701mb

ZAKOPANE. Pensjonat „Przystań" Antoniny Rumeldowej, cały rok otwarty. Przyjmuje zamówienia na święta. Ceny znacznie zniżone. 698x

ZAKOPANE. Pensjonat „Piast", ul. Sienkiewicza Idy Borzykowskiej i Leonji Krautówny. Przyjmuje zamówienia na święta po cenach bardzo zniżonych. Telefon 432.

Młodszych praktykantów magazynowych

poszukuje firma **„Orzeł"** S. A. Librowszczyzna 3. 719m

MASZYNY TRYKOTARSKIE

do wyrobów gładkich i „wzorzystych"

MASZYNY OKRĄGŁE pończosznicze o 2 cylindrach i 2 tarczach odmiennej grubości po zniżonej cenie Zł. 500. Najnowsze konstrukcje z pierwszorzędnych fabryk poleca

Agencja Handlowa Henryk Daffner

KRAKÓW. UL. ZIELONA 8.

Zarząd bóżnicy bł. p. Wolfa Poppera w Krakowie, przy ul. Szerokiej L. 16 rozpisuje niniejszem

K O N K U R S

na artystyczne wymalowanie bóżnicy i przyozdobienie jej motywami biblijnemi, oraz wypokostowanie tejże. Oferty ze szkicami należy wnieść **najpóźniej do dnia 15 kwietnia** b. r. na ręce WPana Blumenkranza, ul. Krakowska 14. Objekt oglądnąć można codziennie (dozorca wskaże). Kosztą oferty będą uwzględnione temu, którego oferta zostanie przyjęta

Pończochy jedwabne
Zł. 4·50
Majteczki pod komb.
Zł. 2·50
H. LICHTIG
GRODZKA 71. SZEWSKA 7

Okazyjne Pończochy jedwabne
Zł. 2·90
Reformy jedwabne
Zł. 2·50
H. LICHTIG, Grodzka 71

PRZEPROWADZKI
uskutecznia fachowo
BIURO SPEDYCYJNE
„SPEDOKOM"
KRAKÓW, MIKOŁAJSKA 4
TEL. 146-40
Właściciel: L. Rothmann 600

TROCHĘ HUMORU



— Czy Cię ktoś pobił?
— Nie, tylko wczoraj przeprowadzaliśmy się, a ja nosiłem kota

LOKALE

DO MIESZKANIA wygodnego koło plant, przyjmie się samotną osobę, u której mógłby się wiktować właściciel mieszkania. — Zgłoszenia pod „Komfort — parter" biuro Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7. 707x

POKÓJ kawalerski z osobnem wejściem, elegancko urządzony, zaraz do wynajęcia, Zgłoszenia do Adm. „Now. Dziennika" pod „Krowoderska". 724x

POSZUKUJE się lokalu 1-no lub 2-pokojowego — dla organizacji. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Organizacja" 477g

SPRZEDAŻ

BIELIZNĘ jedwabną w wielkim wyborze po cenach bajecznie niskich poleca wytwórnia „Lira" Kraków, Szewska 18, w sieni. 677er

Lotti Korall
obecnie
KOHN i HENEBERG
Kraków, Grodzka 9
po powrocie z zagranicy poleca na sezon obecny wszelką
GARDEROBĘ DZIECIĘCĄ
oraz **płaszcze szkolne**
Specjalny dział
wykwintnej bielizny damskiej i dziecęcej
Ceny zniżone
419x

KLEJNOTEM gospodyni jest piękna bielizna. Koszule damskie, opal, piękne walansjenki Zł. 5'20 madapolam różne kolory, — pięknie haftowane 4'80, nocne 5'80: Fabryka Bielizny „Paw", Kraków, Florjańska 4. 722er

MEBLE
SKROMNE I WYKWINTNE
na dogodnych warunkach
ROTTENBERG i GINZIG
Kraków
Brzozowa L. 7
478er

FIRANKI, kapy, od najtańszych do najwykwintniejszych — oraz wielki wybór firanek Bruges poleca Wytwórnia Kraków—Podgórze, Rękawka 3, — tuż obok Rynku Podgórskiego. 445x

PYJAMY
damskie, męskie i dziecięce po niskich cenach sprzedaje **Wytwórnia Kraków, ul. Kolstek L. 1, III. p.** 61er

TAPCZANY, otomany foteie, rozkładanki, skórą, pluszem, gobelinę kryte, tanio sprzeda tapicer, ul. Tomasza 4. 657x

MEBLE KUCHENNE — PRZEDPOKOJOWE — DZIECIĘCE — NAJTANIEJ — NAJSOLIDNIEJ wykonane. **Wielki wybór: „SPECJALNOŚĆ"** Kraków, **ul. SŁAWKOWSKA 12, w podwórzu.** 201er

DYWANY
linoleum, ceraty, firanki, kapy, chodniki i portjery
M. HALPERN
Kraków, Poselska 18
Udogodnienia przy kupnie.
Tel. 116-79. 552er

KARNISZE mosiężne poleca tanio: Henryk Kornhäuser, Kraków, Krakowska 4. 565x

DYWANY ręczne, kilimy. „Dywan" Kraków-Podgórze ul. Kingi 9 — Telefon 116-09. 12km

Miejskie Zakłady Ceramiczne
Kraków 14
Lwowska 2
polecają na sezon bieżący
WAPNO
do
bielenia
budowy
nawozu
przemysłu
najwyższej jakości.
515

ZACHWYCONY WPan będzie naszemi najmodniejszemi: koszulami popelinowemi po Zł. 10'50, 11'80: Fabryka Bielizny „Paw", Kraków, Florjańska 4. 823er

MEBLE KUCHENNE przedpokojowe, w wykonaniu pierwszorzędnem poleca specjalny skład, ul. Sebastjana 7. 595x

KILIMY artystyczne. — Dywany orjentalne: Grünerowa, Kraków, Tarłowska 6, boczna Zwierzynieckiej. 1296x

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn. Zł. 6'00. kwartal Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 10'60 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie — Strona w tekście i nadesłanem ma 8 łamów o 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: 1. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7 pod zarządem Maksymiljana Feldmana